

# GLIROS

## NOWEJ HUTY

NR 15 (1668)

14 KWIETNIA 1989 R.

CENA 40 ZŁ

**N**IKOGO już nie mylił nazwa „Nowa”. To tylko dla odróżnienia od tej pierwszej, jeszcze starszej. Bo czy po dwudziestu latach eksploatacji, mimo remontów, lecz bez kompleksowej modernizacji, **AGLOMEROWNIE** — 2 można nazwać „Nowa”?

Elektrycy, energetycy, mechanicy ze służb utrzymania ruchu zwykle pozostają w cieniu technologów jednak bez ich codziennej pracy polegającej nieraz wprost na zwy-

### AGLOMEROWNIA-2

w zasadzie rozciąga się od bramy nr 6 do Cementowni!

Jedną z liczniejszych i utrzymujących pełny stan brygad jest branżowa **BRYGADA ELEKTRYKÓW** Stanisława Szwareca. Dwunastu mężczyzn, do których należy codzienna konserwacja urządzeń elektrycznych spiekalni: silników instalacji, ba, nawet poczty pneumatycznej, która do wyburze-

„dziesięciolatkiwie” dwóch Marków: Bartyzel i Żyła. I to bynajmniej nie sentyment do miejsca pracy ich tutaj trzyma. Magnesem okazało się... mieszkanie. Wiesław Zaręba odbierze w tym roku (miały być w marcu, obiecują na kwiecień), klucze. Bez własnego kąta zostaną więc jedynie kawalerowie. **Bogusław Sikora** „doszłusował” do brzoawy 7 lat

## Jeszcze się kręci...

klw „lataniu dziur”, nie byłoby produkcji.

— *Dobra brygada?* — Ryszard **TARKA** odpowiadający za pracę mechaników wydziału odpowiada: — *U mnie wszyscy są dobrzy. Muszą być dobrzy. Pracują przecież w znacznie okrojonych obsadach, przy maszynach coraz częściej wymagających napraw. Dzisiaj w „utrzymaniu ruchu” spiekalni drugiej pracuje 119 osób: 76 w „branżowce”, 43 na zmianie. Gdzie ich znaleźć? Tych z brygad branżowych — w warsztatach, ze zmianowymi trudniej, bo jak kilka osób spotkać w tak rozległym terenie, który*

ni własnego laboratorium odsyła się próbki do badań. Stanisław Szwarec pamięta początki wydziału, gdy nowa Aglomerownia taką była faktycznie, a w brygadach branżowych pracowało znacznie więcej osób... Tych ze stażem dwudziestoletnim jest w wydziale dość dużo. Ludzie przyzwyczaili się i już trudno im stać odejść. Młodzież natomiast nie ma aż takich skrupułów i sentymentów, choć w brygadzie elektryków spiekalni obok **Romana Debowskiego**, który pracuje w hucie już 27 lat, i nieobecnych **Dąbrowskiego**, **Wilka** i **Stefańskiego** — są i

temu i zadomowił się tu na dłużej. **Marek Kujawiak** trafił na spiekalnię po ukończeniu technikum. Szefuje wydziałowej organizacji **ZSMP**:

— *Co robimy dla młodych? Na przykład stwarzamy im szansę dorobienia sobie po pracy w ramach FASM, no i organizujemy wypoczynek po pracy.*

A w samej pracy trudno o uśmiech. Jeżeli już, to okraszony pyłem, na umorusanej twarzy. Bo najbardziej dają się tu we znaki zapylenie i różnica temperatur. — *Cza-*

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

### A. Miodowicz na spotkaniu z krakowskimi związkowcami w HiL

■ **Czy „okrągły stół” mógł zakończyć się fiaskiem?**

■ **Indeksacja — zło konieczne**

■ **Pytania od przedstawiciela „Solidarności”**

**W** SOBOTĘ (9 bm.) w sali teatralnej **KM HiL** odbyło się spotkanie przedstawicieli krakowskich związkowców (przewodził jednak ci z hut) z przewodniczącym **OPZZ**. Spotkanie prowadził przewodniczący **NSZZ** pracowników kombinatu **Władysław SITKOWSKI**, obecny był przewodniczący **Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych** — **Zbigniew MULK**A, na sali można było zauważyć dyrektora kombinatu **Eugeniusza PUSTOWK**E, i sekretarza **KF PZPR** **Mieczysława ŁAGOSZ**A (po-tem okazało się, że jest także przedstawicielem „Solidarności”). Po wprowadzeniu **W. Sitkowskiego**, który przypomniał

działalność związkowców kombinatu w czasie obrad „okrągłego stołu” (dalsze prace nad poprawą plac w kombinacie — podpisanie porozumienia placowego, działalność w sferze wypoczynku i rekreacji, tu przypomnieć trzeba nowe zasady odpłatności za wczasy i kolonie) uczestnicy spotkania zadawali pytania, na które na bieżąco odpowiadał przewodniczący **OPZZ**. Nie jestem w stanie przedstawić tutaj wszystkich problemów, którymi interesowali się związkowcy, wybrałam sprawy, moim zdaniem, najistotniejsze.

**KULISY ZAKOŃCZENIA „OKRĄGŁEGO STOŁU”**. Okazuje się, że zostaliśmy wpro-

**Nagrody w konkursie nt. zakończenia serialu W „kamiennym kręgu” (czytaj na str. 10)**

- Dyrekcja Kombinatu HiL
- Zarząd Fabryczny ZSMP
- Ofiarodawcy indywidualni

## Na rzecz niepełnosprawnych

**JUŻ** drugi rok z kolei działa hutnicze Koło „**DAĆ SZANSĘ**”, którego idea jest pomoc rodzinom, posiadającym niepełnosprawne, wymagające szczególnej troski dzieci. Takie stowarzyszenie osób dotkniętych tym nieszczęściem istnieje przy nowohuckim **TPD** Hutniczemu Kołu, działającemu na rzecz pokrzywdzonych przez los upośledzonych umysłowo dzieci — przewodniczy **Henryk Szklarczyk**. Ma dużo dobrej woli i inwencji. Swoim zaangażowaniem i wytrwałością potrafił także zaskarbić życzliwość innych ludzi. Coraz więcej osób wspiera szlachetną akcję, która w całym kraju przebiega pod hasłem „**Dać szansę**”.

Wśród ofiarodawców są instytucje, organizacje społeczne i indywidualne osoby. Dyrekcja Kombinatu **HiL** podjęła decyzję o przekazaniu 200 tysięcy zł na wycieczki organizowane dla dzieci w pierwszym półroczu. Ponadto 600 tys. zł wypłacone zostanie w formie zapomóg.

Do grona ludzi dobrej woli dołączyli także „młodzieżowcy”. **ZF ZSMP** z Funduszu Akcji Socjalnej wygospodarował kwotę 60 tysięcy złotych.

Nadeszło również 3 tys. zł od pani **Zofii Bryczkowskiej** z Krakowa.

Za każdy ludzki gest obdarowani serdecznie dziękują. Pieniądze te zostaną wykorzystane właściwie w najbliższych planach jest między innymi wycieczka dla niepełnosprawnych dzieci z opiekunami do **Niepołom** (zaplanowano tę eskapadę na 29 bm.). Myśli się także o zawieszeniu dzieci do **Rabki**. **Chorzowa**...

Przypominamy numer konta Koła, by ludzie wrażliwi, którzy zechcą wesprzeć jego działalność mieli tę szansę. **Koło Pomocy Dzieciom** z upośledzeniem umysłowym „**Dać szansę**” przy **KM HiL**, **NBP II O/M Kraków** Nr 35523-4457-132.

(8)

## Komunikat Komisji Konkursowej na stanowisko Dyrektora Naczelnego KM HiL

W dniu 7. 04. 1989 r. odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Konkursowej, na którym rozpatrzono oferty kandydatów, dokonano analizy dokumentów złożonych przez kandydatów i ich zgodności z formalnymi kryteriami doboru określonymi w ogłoszeniu o konkursie.

W wyniku powyższego Komisja podjęła decyzję o dopuszczeniu do konkursu na stanowisko Dyrektora Naczelnego **KM HiL** pięciu kandydatów.

Jednocześnie komisja oddaliła jedną ofertę (bez jej rozpatrywania) z uwagi na złożenie oferty po określonym w ogłoszeniu prasowym 14-dniowym terminie.

Z upoważnienia Komisji Konkursowej sekretarz **Stanisław NAWROT**

### Z posiedzenia Rady Pracowniczej

## Nagrody z zysku i nie tylko...

**W MOMENCIE** kiedy piszę tę relację, zapewne pracownicy huty pobrali już nagrody z zysku. Listy wypłat z tego tytułu przygotowano kilka tygodni temu, czekały tylko na akceptację **RADY PRACOWNICZEJ**, ta czekała na... Aż wreszcie członkowie **RP** na posiedzeniu 8 bm. zatwierdzili zweryfikowany przez **Izbę Skarbową** bilans kombinatu za rok 1988 i wykazany w nim zysk. Najwięcej emocji wzbudził fundusz przeznaczony na nagrody.

Tak więc ten temat wymaga wyjaśnienia. Na jednego statystycznego pracownika wypada średnia nagroda w wysokości 47 tys. 660 zł. Skąd taka, a nie inna kwota i dlaczego nagrody wypłacane są dopiero w połowie kwietnia?

Czy można było przygotować orientacyjne listy wypłat przed zatwierdzeniem bilansu przez **Izbę Skarbową**? Czy członkowie **Rady Pracowniczej** nie zostali przypadkiem postawieni przed faktem dokonanym, bez możliwości wprowadzenia jakiegokolwiek zmian? Jakże z tego wnioskują wynikają dla przedstawicieli załogi na przyszłość? Przy galopującej inflacji każde spóźnienie to strata. Jak powiedział jeden z członków **Rady** „te pieniądze miały być wypłacone przed świętami, wypłaca się je dziś. I już o 10 proc. zmniejszyła się ich wartość”.

Nie jestem ekspertem w tych sprawach, posłużę się więc w miarę wiernym zapisem dyskusji z ostatniego posiedzenia **Rady**, wychodząc od pewnych ustaleń, które zapadły na ostatnim **OGÓLNYM**

**ZEBRANIU DELEGATÓW ZAŁOGI** 1 marca br. Główny księgowy **KM HiL** poinformował wówczas, że wstępny podział wyników finansowych huty został opracowany na bazie przepisów z roku 1988. Ale w lutym br. ustawa budżetowa określiła inne naliczenie wyniku finansowego, co wpłynęło na obniżenie kwoty wysokości przeznaczonej na nagrody z 1 675 mln zł na 1 375 mln zł. Przedstawił więc propozycję przekazania 1 mla 300 tys. zł na nagrody indywidualne i 75 mln zł jako rezerwę dla dyrektora huty z przeznaczeniem na zadania specjalne.

Delegaci zobowiązali **RP** i dyrektora huty do oprotowania i działającej wstecz ustawy budżetowej i do wystąpienia do ministra finansów o przywrócenie załódze kombinatu należnych bezpodatkowych nagród z zysku obniżonych wskutek działania **Ustawy budżetowej**, konkretnie chodziło o 300 mln zł. Jeżeli dyrekcji huty uda się tę sprawę załatwić, wówczas to delegaci pozostawiają dyrektorowi

CIĄG DALSZY NA STR. 4



◆ **PRODUKCJA.** Do 11 bm. wyprodukowano w kombinacie 97 proc. zaplanowanej ilości koksu, 106 proc. surowki, 89 stali martenowskiej, 116 konwertorowej, 108 blachy czarnej zimnowalcowanej, 73 karoseryjne. Walcownia Slabing wykonała plan w 113 proc., Walcownia Gorąca — 90, ogółem wyprodukowano 94 proc. wyrobów gorącowalcowanych (kęsisk i kęsów 90, profili 78, drutu 96 i taśm 109).

◆ **REMONTY.** W tym tygodniu remontowano wywrot nr 2 w Aglomerowni S-1, kotły nr 3 i 6 w Siłowni, piec martenowski nr 4, 5 i 8 oraz wielki piec nr 5 (remont kapitalny).

◆ **TRWA ROZRUCH** bloku tlenowego nr 4, 12 bm. po raz pierwszy wykorzystano w sieci energetycznej kombinatu czysty tlen z tej tlenowni. Jego jakość była bardzo wysoka.

◆ **KADRY.** Wiosenny pobór do wojska zaznaczył się już w pierwszej dekadzie kwietnia. Odeszło 208 pracowników, przyjęto w tym czasie tylko 67 osób.

**OGŁOSZENIA**

**SKLEP MEBLOWY** os. Bohaterów Września (pętla tramwajowa) poleca: meblöścianki, komplety wypoczynkowe, amerykańki, kuchnie, biurka, ławostoly oraz boazerię.

**NOWO** otwarty **SKLEP MOTORYZACYJNY** poleca: tuleje do samochodów osobowych benzynowych i diesla w szerokim asortymencie, wykonane z materiałów krajowych o europejskim standardzie. Adres: Sklep Motoryzacyjny A. Kutyla, os. Boh. Września k. bl. 32. Dojazd tramwajem linii 10, 26, 14 autobusem linii 153 (koło pętli tramwajowej)

**MARCIN MARKOWSKI**, zam. os. Kalinowe 22/206, zgubił leg. szkolną wydaną przez Zespół Szkół Gastronomicznych w Nowej Hucie.

**KLUB SPORTOWY „HUTNIK”** zatrudni na korzystnych warunkach

◆ **magazyniera**

Zgłoszenia KS „Hutnik” ul. Ptaszyckiego 4, informacja telefoniczna: 44-35-12.

11 BM, między godz. 14.30 a 15.00, zgubiono portmonetkę z pieniędzmi. Uczciwego znalazcę prosi się o zwrot za wysoką nagrodą. Wiadomość w Administracji, os. Wilłowe 30. Tel. 44-19-59.

**STEFAN SEYWAR**, zam. os. Zielone 4/17, zgubił legitymację ZBoWiD.

Serdeczne podziękowanie za pomoc okazaną w czasie choroby męża oraz za pomoc w organizowaniu ceremonii pogrzebowej

**ANTONIEGO JANICKIEGO**

Dyrekcji KM HiL, Straży Przemysłowej WUSW i wszystkim Organizacjom Społeczno-Politycznym składają **ŻONA, SYN I RODZINA**

Serdeczne podziękowania za okazaną pomoc, serdeczność, zrozumienie w tych ciężkich dla nas chwilach Pażu

**MARIANOWI KUPCOWI**

składają **P. JANICKA Z SYNEM**

Kierownikowi Rejonowej Przychodni Lekarskiej Zakładu ZG

**dr MARIĘ PARLAK**

składamy wyrazy współczucia i żalu z powodu zgonu **OJCA**

**KIEROWNICTWO ZAKŁADU ORAZ PRACOWNICY ZG I PRZYCHODNI ZG**

# Stanowisko Egzekutywy KF PZPR w sprawie racjonalizacji zatrudnienia w KM HiL

EGZEKUTYWA Komitetu Fabrycznego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ustaliła stanowisko w sprawie racjonalizacji zatrudnienia, w którym stwierdza, że:

■ zatrudnienie na stanowiskach bezpośrednio produkcyjnych jest niewystarczające dla zabezpieczenia realizacji planowanych zadań produkcyjnych. Powagę sytuacji pogłębia fakt ciągłego obniżania się zatrudnienia na tych stanowiskach, co może doprowadzić do zerwania ciągłości procesów technologicznych i zaburzenia rytmiki produkcji. Na stanowiskach nierobotniczych zatrudnienie utrzymuje się w zasadzie na stałym poziomie;

■ brak jest dotąd konkretnych efektów racjonalizacji zatrudnienia, a przede wszystkim działań dla zahamowania zmniejszania obsad na stanowiskach deficytowych, jak również brak jest gwarancji, że dotychczasowe metody racjonalizacji dadzą w przyszłości pożądane efekty;

■ realizacja Polecenia Służbowego Nr 25 DN z 2 XII 1988 r. w większości komórek organizacyjnych jest niedostateczna, ograniczająca się w zasadzie do działań pozornych, np. powołania tylko Komisji.

Brak jest natomiast konkretnych działań m.in. w zakresie:

- likwidacji zbędnych stanowisk i zbędnej dokumentacji,
- optymalizacji rozpiętości kierowania, racjonalizacji obiegu dokumentów, informacji i decyzji,

- wprowadzania mechanizacji, automatyzacji i informatyki dla zastępowania pracy żywej pracą uprzedmiotowioną,
- wprowadzania grupowych form organizacji pracy,
- wykorzystywania w racjonalizacji zatrudnienia wyników atestacji i przeglądu stanowisk pracy oraz wartościowania pracy.

Egzekutywa KF PZPR KM HiL ocenia działalność na odcinku racjonalizacji zatrudnienia i wyników jako niewystarczającą.

1. Egzekutywa zobowiązuje członków partii pracujących w komórkach kierowniczych Kombinatu i Zakładów do niezwłocznego opracowania i wdrażania przedsięwzięć dla zahamowania spadku zatrudnienia na stanowiskach produkcyjnych oraz zapewnienia odbudowy obsad do poziomu umożliwiającego realizację przyjętych planów produkcyjnych.

2. Egzekutywa zobowiązuje I sekretarzy Komitetów Zakładowych i samodzielnych POP do dokonania na najbliższych posiedzeniach Egzekutyw ocen stanu prac nad racjonalizacją zatrudnienia w macierzystych zakładach oraz poinformowania KF o wynikach, jak również do systematycznych działań aktywizujących pracę zakładowych i wydziałowych Komisji Racjonalizacji Zatrudnienia.

3. Komisję Ekonomiczno-Socjalną do okresowego przedkładania sekretarzowi ekonomicznemu KF PZPR informacji w zakresie postępu w racjonalizacji zatrudnienia w KM HiL i przebiegu realizacji powyższych wniosków.

## Z lepszej blachy z HiL

# Polski samochód jutra

**WŁAŚCIWIE** to już dziś jeździ 30 polonezów z wmontowanymi elementami z blach o zwiększonej wytrzymałości. Do tej pory w kombinacie wykonano 500 ton nowego asortymentu blach w partiach próbnych. Będzie się ich wytwarzać więcej. Jest to osiągnięcie specjalistów z naszej huty, naukowców z Instytutu Inżynierii Materiałowej Politechniki Śląskiej w Katowicach i Instytutu Metalurgii Żelaza w Gliwicach.

Blachy o podwyższonej wytrzymałości wykonywane są ze stali niskowęglowej z mikrododatkami niobu i wana-du. Dodatek tych pierwiastków powoduje znaczną poprawę własności wytrzymałościowych zarówno blach walcowanych na gorąco o grubościach od 8 do 2 mm, jak i blach walcowanych na zimno o grubościach 2 do 0,6 mm. Wyższa wytrzymałość blach pozwoli obniżyć grubość blach.

Właściwości mechaniczne tych blach są lepsze niż dotychczas. Samochody więc będą lżejsze. W konsekwencji będą zużywały mniej paliwa. Dotychczas blachy te otrzymały do prób fabryki samochodów osobowych FSO i FSM oraz fabryki autobusów i samochodów ciężarowych.

Oferta dla polskiego przemysłu motoryzacyjnego złożona przez hutę i wymienione placówki naukowe jest godna uwagi. Będzie można blachy o podwyższonej wytrzymałości stosować na skalę przemysłową. Powinno to zmniejszyć zużycie deficytowej blachy, spowodować unowocześnienie konstrukcji samochodów i także obniżyć zużycie paliwa. (R)

## CZY WRÓCĄ DO HUTY?

### Pożegnanie poborowych

**W WIOSENNYM**, wojskowym poborze powołano do służby wojskowej także wielu pracowników kombinatu. Uroczyste pożegnanie odchodzących do wojska odbędzie się 19 bm o godz. 10.30 w Klubie Kombatantów, w os. Górali 23. Przewidziano spotkanie z kierownictwem kombinatu, przedstawicielami organizacji społecznych i politycznych i WKU. Poborowym wręczone zostaną odprawy pieniężne, a wyróżniającym się

pracownikom dyplomy i podziękowania za pracę. Uroczystość umili występ kabaretu. Jak sądzimy — główną myślą przewodnią pożegnania będzie jednak nadzieja, iż po dwóch latach młodzi ludzie wrócą do pracy w hucie.

## NA TRASĘ...

### Pieszko lub rowerem

**KOŁO PTTK** przy CSHH organizuje kolejny, VII już zlot turystów pieszych i kolarzy na „Powitanie wiosny”. Tym razem odbędzie się on w Dolinie Kobylańskiej, Będkowskiej i Belechowskiej. Zlot jest imprezą jednodniową (23 bm.), uczestnicy trzech tras (8, 12 i 35 km) spotykają się ok. godz. 15 w Dolinie Kobylańskiej. Na mecie czekają nagrody za udział w konkursach, puchary dla najlepszej drużyny i... rajdowy positek. Zgłoszenia przyjmowane są do 20 bm. w siedzibie koła PTTK w os. Młodości 1/12, we wtorki i czwartki w godz. 17-19. Prócz drużyn hoteli i organizacji społecznych mile widziani są też turyści indywidualni. (vk)

Zaintrygowana tajemniczym telefonem, udałam się na to spotkanie pełna nadziei na rewelacyjny materiał. Zawsze bowiem, gdy dochodzą nas słuchy, że gdzieś jest coś „nie tak”, istnieje szansa wykazać się „przyłożyć” komuś, kto na to zasłużył.

We wtorek, 4 bm., pracownicy pieców węglowych Walcowni Slabing poprosili o spotkanie z kierownikiem wydziału, gdyż mieli wiele wątpliwości związanych z rozdziałem kwot za oszczędność gazu. Im, jako głównie przyczyniającym się do tej oszczędności, wydawało się, że otrzymali zbyt mało, tym bardziej że nie było im wiadomo, ile otrzymali inni. Na spotkanie zostali także zaproszeni przedstawiciele Komitetu Organizacyjnego „Solidarności”.

Główne pytania skierowane do kierownika wydziału Mariana Ręczyckiego (zadający pytania nie przedstawiali się, więc nie podaję ich nazwisk) brzmiały: — Dlaczego został zmieniony i nie podany do wiadomości regulamin za oszczędność gazu? — Dlaczego nie została podana kwota uzyskanej oszczędności za gaz? — Dlaczego nie zostały wywieszane listy? — Jakże kwoty podzielone na wydziały G, a jakie na wydziały obce? — Podać sumę, jaką dostał oddział pieców węglowych, jako oddział wiodący w oszczędności gazu.

Kierownik odpowiadając zaznaczył, że nie na wszystkie pytania jest przygotowany i proponuje spotkanie następne, gdzie np. dokładnie przygotuje sobie wszystkie kwoty. Mógł natomiast udzielić odpowiedzi w sprawie regulaminu. Został on zatwierdzony 30 marca 1988 r., i przez trzy miesiące można było zgłaszać doń uwagi. Uwag takich nie było, poza uwagami samego kierownika, który zresztą ma dalsze, ale wiadomo trzeba to zgłosić oficjalnie i oficjalnie należy czekać na zmia-

na nawet do 25 procent. Samochody więc będą lżejsze. W konsekwencji będą zużywały mniej paliwa. Dotychczas blachy te otrzymały do prób fabryki samochodów osobowych FSO i FSM oraz fabryki autobusów i samochodów ciężarowych.

## Podział nagród za oszczędność gazu na Slabingu

# Komu ile się należy?

ny. Zgadza się, że regulamin został poszerzony o niektóre stanowiska. Ale jak np., nie nagrodzić tego, który dzięki sprawniej obsłudze lokomotywy dowiezie wsad o temperaturze powyżej 800 stopni, dzięki czemu można zaoszczędzić właśnie gaz. Czy inny pracownik, który ma co prawda angaż, np. ślusarza, ale jeśli trzeba potrafi zastąpić kolegę na każdym odcinku pracy i także w tym miejscu, gdzie gaz się oszczędza, nie może takiej nagrody dostać?

Wszystkie wątpliwości i uwagi zostały skrzętnie zapisane. Odpowiedzi na nie pracownicy dostaną 13 bm. bo właśnie, jak się dowiedziałam, na ten dzień ustalono termin następnego spotkania. W następnym więc numerze „GNH”, postaram się szerzej napisać o podziale kwot za oszczędność właśnie w tym wydziale.

Kierownik obiecał także (ze stanowczym żądaniem w tej sprawie zwrócili się przedstawiciele KO „Solidarność”), iż zostaną wywieszane listy osób otrzymujących te nagrody, (ma nadzieję, że nie zostaną zerwane, co jest dosyć częstym zjawiskiem w tym wydziale). Wychodząc z przedłużającego się nieco spotkania (nic dziwnego nie było przewodniczącego), zauważyłam w gablocie „Solidarności” wypisane pytania, które na spotkaniu usłyszałam kierownik. (bw)

## Kombinat dla Krakowa

**PO OGRANICZENIU** rucnu kołowego w centrum Krakowa największym problemem dla mieszkańców i, co też ważne, dla stanu zabytków architektonicznych są istniejące tam kotłownie węglowe. Kierownictwo kombinatu z największym zrozumieniem odniosło się do starań władz Krakowa o wymianę ogrzewania węglowego na gazowe. Postanowiło dostarczyć niezbędną do produkcji pieców gazowych blachę gorącowalcowaną w ilości w pełni pokrywającej zapotrzebowanie. Z chwilą gdy miasto zwróci się z konkretną propozycją określającą potrzeby i termin dostaw, w kombinacie zostaną wydane stosowne dyspozycje. W piśmie wysłanym ostatecznie dnia marca do prezydenta miasta dyrektor naczelny zapewnia, że załoga i kierownictwo huty dołożą wszelkich starań, by sprawa ta znalazła pozytywne zakończenie w jak najkrótszym czasie.

Krakowowi z hutą źle, ale bez huty byłoby jeszcze gorzej? (vk)

Za kilka tygodni opinia publiczna dowie się, kto będzie następcą dyrektora Eugeniusza Pustówki. Tymczasem zaś trwa swoisty „totolotek” związany z wyborem naczelnego KM HiL. Nie sposób dowiedzieć się czegokolwiek na ten temat od członków komisji konkursowej, jako że przebieg eliminacji jest ściśle tajny.

Zgodnie z przyjętym regulaminem komisja powiadomiła kandydatów pisemnie o dopuszczeniu do konkursu, informując zarazem o obowiązkach jego uczestników. Do takich obowiązków należy m. in. poddanie się testom sprawdzającym

## Trwa dyrektorski „totolotek”

cym merytoryczną wiedzę kandydatów. Wspomniane testy zostały opracowane przez placówkę naukową spoza kombinatu. Rzecz w tym, aby opinia komisji o kwalifikacjach osób ubiegających się o fotel dyrektorski była jak najbardziej obiektywna.

Niecierpliwość, z jaką ludzie oczekują finalnego werdyktu, daje upust domysłom „przymiarkom”, kombinacjom myślowym. Krązą plotki; jedne bardziej, inne mniej prawdopodobne. Podobno wszyscy kandydaci są w jakimś stopniu związani z kombinatem. Podobno nie wszyscy pełnią obecnie funkcje kierownicze. Część z nich to specjaliści, którzy dawniej kierowali produkcją.

Trwają zakłady. Kto zwycięży, na razie nie wiadomo. Wszystkim niecierpliwym radzimy po prostu poczekać do chwili oficjalnego ogłoszenia wyników przez jury konkursowe. (ron)



sem pracujemy przy piecu zaplonowym. Gorąco. W chłodę później przy transporterze. Chłód. Przeciągi — mówi Roman DĘBOWSKI. — A jak ma się nie pylić? Nad taśmami zamontowano multicyklony, które były szczytem postępu technicznego, lecz w latach trzydziestych naszego wieku? A i one osiagają wydajność tylko ok. 70 proc. (w porównaniu). Resztę więc „filtrujemy” przez nasze płuca. „Szkodliwe”? Teraz prawdopodobnie zaliczono nas do trzeciej grupy. Zobaczymy przy wypłacie, bo wcześniej płacono za pracę w złych warunkach grosze. Zresztą czy zdrowie ludzkie ma cenę?

Obok budynku spiekalni stoją dwa elektrofiltry. Ponoć sam Władysław Hasior chce je zabrać do swego muzeum. To efekt radosnej twórczości lat siedemdziesiątych. Jeden — eksperymentalny, pracował

## AGLOMEROWNIA-2

formacje docierające do ludzi są sprzeczne. Raz, że będą budować, zaraz potem, że nie. Ostatnio ruch przy wykopach jakby mniejszy, ale kto powie co będzie dalej?

Mistrz brygady elektryków Edward BORYSEWICZ, mimo nie najlepszego mniemania o nowoczesności zainstalowanych w wydziale urządzeń, prowadzi do nastaw. Na schemacie cykl produkcyjny spieku. Tu każdy proces zazębia się z sobą. — Dla młodych po szkole jest to mimo wszystko okazją do poznania czegoś nowego — w szkole nie mają do czynienia z całym kompleksem agregatów, lecz z pojedynczymi urządzeniami, choć pracujemy tylko na tystryoroch. Ostatnio podpisaliśmy umowę z „Elektromontażem”

ty Katowice i opowiadali o wózkach i innym sprzęcie, który wspomaga żalozę w pracy.

— Taśmy pracują dość dobrze, awarii nie było, wszystkie urządzenia są w ruchu. W ciągu dzisiejszej zmiany wyprodukujemy około 2,5 tys. ton spieku — mówi Stanisław KRAWCZYK, kierownik zmiany.

Awarii nie było, więc ci z brygady utrzymania ruchu mistrza Kazimierza Szarka, pracują spokojnie. Spokojnie — o tyle, na ile pozwala zmniejszona obsada. Tzw. „normobsada” w brygadzie utrzymania ruchu to dla całej Aglomerowni-2, 16 osób z tym, że obecnie jest ich jedenastu. A w pracy? Bywają zmiany, gdy pracują w piecu... Stanisław

Z arząd Główny powstał kilka miesięcy temu w Łodzi, oddział krakowski działa od kilku tygodni. Pełna nazwa brzmi „Stowarzyszenie użytkowników radiotelefonów pracujących w paśmie nie strzeżonym — PL-CB Radio” i niewiele mówi przeciętnemu Czytelnikowi. Tymczasem chodzi o urządzenia znane, choćby z zachodnich filmów o kierowcach wielkich drogowych „trucków” porozumiewających się ze sobą dzięki takim własności radiotelefonom. Ale zakres zastosowania tych prostych nadajników i odbiorników pracujących na falach ultrakrótkich jest znacznie większy. Mogą one zastępować telefon, jeżeli ma się łączność z kimś, kto posiada aparat, służyć do porozumiewa-

### Stowarzyszenie użytkowników radiotelefonów

## PL-CB RADIO

URZĄDZENIE TO MOŻNA NOSIĆ ZE SOBĄ, WOZIĆ W SAMOCHODZIE, ZABIERAĆ NA DZIAŁKĘ...

nia się w nagłych wypadkach z pogotowiem, milicją czy służą pożarną. Mogą być wreszcie oknem na świat dla ludzi przymusowo unieruchomionych w domach — inwalidów, ludzi samotnych czy chorych. Urządzenie można nosić ze sobą, wozić w samochodzie, zabierać na działkę. Na Zachodzie, ale również już i na Węgrzech, dzięki takim urządzeniom można porozumieć się z wieloma placówkami usługowymi, jak hotele, stacje benzynowe i naprawcze czy pomocą drogową. CB-Radio może być bardzo istotnym uzupełnieniem systemu informacji lokalnej.

Powstałe w Krakowie stowarzyszenie stawia sobie za zadanie upowszechnienie tego typu łączności. Wszystkich zainteresowanych tą formą komunikowania się zarząd stowarzyszenia zaprasza na spotkania, które odbywają się w Ośrodku Kultury Kombinat przy ul. Majakowskiego 2 w każdy poniedziałek od godziny 17 do 19 w pokoju 28 lub w dużej sali kawiarnianej.

(A&W)



Tak też można się umówić na randkę...

Fot. ZBIGNIEW OPIELA

Stowarzyszenie Użytkowników Radiotelefonów Pracujących w Paśmie Nie Strzeżonym PL-CB Radio zaprasza na giełdę sprzętu radiotechnicznego do sali kawiarnianej Ośrodka Kultury KM HIL, ul. Majakowskiego 2, w poniedziałek, 17 bm. o godz. 17.30.

## Jeszcze się kręci...

tydzień. Przyjechała telewizja, ktoś wziął pieniądze i wylaczono go. Nie „sprawdził się”. Drugi — niby z seryjnej produkcji, ale z wadami. Stoją więc i psują nerwy lykającym pył ludziami.

Kłopotliwe urządzenia dla elektryków? Taśmy 107, 108, podające spiek na wielkie piece. Na szczęście rzadko się psują, lecz gdy one stają, staje cała Aglomerownia. Albo takie ssawy. Jedna waży 16 ton i do ustawienia po naprawie wzywać trzeba geodetów...

Zmiany na lepsze przebiegają w żółwym tempie. Właściwie radykalnej poprawy warunków pracy nie widać. Aglomerownia musi pracować i czynna chyba będzie, dopóki nie nastąpi kompleksowa modernizacja i dopóki w hucie pozostaną wydziały surowcowe.

Pogorszyło się zaopatrzenie. Szwarz jako brygadziści pokonuje kolejne schody i biurka w poszukiwaniu części zamiennych. Dostać żarówkę to już cała biurokracja, dziś nikt nie wierzy na słowo...

Co się zmieni, gdy wybudują wiaty taśm? Bogusław SIKORA w to nie wierzy. „Kaktus mi wyrośnie — zanim wybudują! Rzeczywiście, in-

modernizującym wkłady elektryczne — mówi Wiesław ZAREBA. — Jest więc okazją poznać nowe urządzenia, przy których nam przyjdzie kiedyś pracować

Prawie po sąsiedzku pracują wulkanizatorzy. To ważna w Aglomerowni, gdzie są kilometry gumowych transporterów, profesja.

Do Edwarda Musiała i Stanisława Cieślaka należy dzisiaj opieka nad 118 transporterami wydziału. Wprawdzie wytrzymałość jednego transportera określa się na 3 lata, lecz wiadomo — brakuje technologów, którzy nie są w stanie sprawdzić pracy każdego urządzenia. Najczęściej przyczyną awarii taśm są przecięcia. A zgrzewać gumową taśmę trzeba na miejscu. Waskie przejścia, niskie stropy nad transporterami, ograniczona przestrzeń, zapalenie i ciężar — to daje się we znaki wulkanizatorom najbardziej. Przecież płyty wulkanizacyjne i elektrody muszą ludzie wносить na miejsce awarii wprost na... własnych plecach. Gdy przyjdzie zerwać warstwę gumy, też brakuje specjalistycznych urządzeń. Robi to kilku ludzi lub prymitywny linociąg — mówią wulkanizatorzy. — Byli tu kiedyś koledzy z Hu-

Stanecki, ślusarz, najbardziej pamięta zmianę, która zdecydowanie polepszyła warunki pracy. Było to dość dawno — gdy usunięto sita gorącego spieku. Stanisławowi Mykale upłynie w kwietniu 10 lat pracy na spiekalni. Najpierw pracował w „branzówce”, później przeszedł na pracę zmianowa by lepiej zarabiać. Ludwik Wójs (w spiekalni od 1969 r.) początkowo pracował przy obsłudze technologicznej. Przekwalifikował się na ślusarza. Teraz zdobył również uprawnienia gazowe. Przydają się gdyż przepisy bhp wymagają by elektrycy i energetycy pracowali po dwóch. Ale przy obecnych obsadach nie zawsze tego się przestrzega.

— Na własnej skórze odczuwam, jak kurzy Aglomerownia — mówi Tadeusz SIKORA, energetyk, zarazem radny DRN w Nowej Hucie. — Mieszkam w Przyłokku Rusieckim. Gdybym zasiadał w Radzie Narodowej m. Krakowa i miał głosować, powiedziałbym nie wydziałom surowcowym huty. Czy taka decyzja zapadnie? Nie wiem. Lecz jakąś decyzję trzeba wreszcie podjąć i zrealizować!

Krystyna LENCZOWSKA

### Sprawy duże i małe

## Wokół „okrągłego stołu”

Z adzwonił do redakcji zdenerwowany Czytelnik. Oświadczył m. in., że od lat kupuje „Głos Nowej Huty”, ale ostatnio treści zawarte w naszym tygodniku go nie satysfakcjonują. Brakuje mu przede wszystkim problematyki związanej z „okrągłym stołem”. Również na pewnym poważnym forum przed kilkoma dniami padły mocne zarzuty pod adresem naszej redakcji. Upraszczając można je sprowadzić do stwierdzenia, że nie piszemy prawdy, a wynika to z faktu, iż na naszych łamach nie prezentujemy wszystkich trudnych spraw.

Być może dojdzie do wyjaśnienia spornych kwestii w bezpośredniej rozmowie. Planujemy w maju spotkanie z Czytelnikami. Także jesteśmy gotowi do udziału w różnych forach i gremiach, jeżeli ich reprezentanci zaproszą kompetentnych przedstawicieli redakcji. Marzy mi się tylko, aby wszelkie tego typu rozmowy były konkretne i oparte na argumentach, a nie demagogii i wystawianiu gotowych i nieuzasadnionych cenzur.

Wyprzedzając bezpośrednie kontakty, już dzisiaj chcę parę kwestii wyjaśnić. „Głos” jest tygodnikiem, co już uniemożliwia nam śledzenie wszystkich wydarzeń na bieżąco. Nie jesteśmy w stanie czynić tego tak jak dzienniki. W Krakowie wychodzi trzy codzienne pisma, a sprzedawanych jest kilkadziesiąt następnych. Nie chcemy dublować tam zawartych informacji, które również są powtarzane w dziennikach radiowych i telewizyjnych. Zresztą przy takim cyklu wydawniczym z góry skazani byłibyśmy na porażkę. Głównie z tego względu nie podejmujemy „wszystkich trudnych spraw”.

„Głos” jest pismem o charakterze lokalnym. Główny obszar naszej penetracji dziennikarskiej to największy w Polsce zakład pracy — KM HIL oraz dzielnica Nowa Huta. Zmusza nas do tego profil pisma oraz sponsor finansowy, który domaga się określonej polityki redakcyjnej. Z trudem udaje się nam zamieszczać materiały dotyczące szerszej problematyki. Wtedy spotykamy się z zarzutami o odchodzeniu od swej „działki” ze strony różnych decydentów. Być może to stanowisko zostanie w

przyszłości zmodyfikowane, bo dla mnie nie ulega wątpliwości, że sprawy „okrągłego stołu” dotyczą również hutników i mieszkańców naszej dzielnicy. Powinny one znaleźć odzwierciedlenie na łamach „GNH” nie tylko w wymiarze lokalnym.

Trzeba również wyraźnie przypomnieć, że w jakiej mierze poruszaliśmy tę problematykę. Były przykładowo relacje ze spotkań z uczestnikami „okrągłego stołu” na terenie dzielnicy. Zresztą szereg publikacji w naszym tygodniku jest pisanych w duchu porozumienia, który ostatecznie zatriumfował 5 kwietnia podpisaniem dokumentów stanowiących bazę ugody społecznej.

Wychodząc jednak naprzeciw oczekiwaniom przynajmniej Czytelników „Spraw dużych i małych” sprzecyżuje kilka ogólniejszych refleksji dotyczących ostatnich wydarzeń w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że jesteśmy świadkami rodzenia się nowej rzeczywistości. Zakończenie plenarne obrad „okrągłego stołu” podpisaniem kompromisowych ustaleń jest sukcesem sił myślących realistycznie. Jest to triumf proreformatorsko nastawionych grup zarówno w obozie rządowym, jak i opozycyjnym.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że jesteśmy dopiero na początku drogi. W efekcie obrad „okrągłego stołu” nie przewyżcimy kryzysu z dnia na

dzień. Nie zapełnią się półki towarami ani inflacja nie ulegnie zmniejszeniu. Ten drugi proces nawet się zaostrzy, bo indeksacja, czyli rekompensowanie podwyżek cen, znowu obniży wartość i tak już podupadłej złotówki.

Należy się liczyć z atakami na reformatorów czynionymi z różnych stron. Ekstremna postsolidarnościowa już to czyni, atakując Wałęsę jako kolaboranta i określa ustalenia „okrągłego stołu” jako hańbę, choć nie ulega wątpliwości, że ich zachowanie jest bliższe temu stwierdzeniu, bo jak można określić „program” sprowadzony jedynie do negacji, strajków i zafsz ulicznych. Sądzę, że bieg wydarzeń zepchnie tych ludzi na margines społeczny.

Również w obozie rządowym są niechętni proponowanym rozwiązaniom politycznym i gospodarczym. Kto wie, czy nie są to przeciwnicy groźniejsi. Z reguły opowiadają się formalnie za reformami, ale wszystko czynią, by opóźnić ich realizację. Pod płaszczykiem obrony socjalizmu bronią swoich pozycji i własnych interesów. Straszą się nawzajem stwierdzeniem „o oddawaniu władzy”, choć przydałoby się, aby to już dawno uczynili, robiąc miejsce dla ludzi kompetentnych, rzutkich i działających na rzecz dobra kraju. Być może nie mielibyśmy takiego kryzysu, jaki obecnie neka nasze społeczeństwo.

Jestem jednak optymistą i wierzę, że linia przyjęta podczas obrad „okrągłego stołu” zwycięży i przyniesie Polsce trwałe zmiany systemowe, owocujące w przyszłości polepszeniem bytu, jeśli już nie nam to przynajmniej naszym dzieciom.

Sławomir PIETRZYK

PS Wytrwałym Czytelnikom odpowiadam, że wszystkie zawarte w poprzednim felietonie „Prima-aprilisowe ostatki” zagadki są prawdziwe, a jedynie słowo „buzer” było przeze mnie zmyślone. Konkretne tam użyte przykłady jestem gotów objaśnić w bezpośrednich rozmowach.



# ■ Czy „okrągły stół” mógł zakończyć się fiaskiem? ■ Indeksacja — zło konieczne ■ Pytania od przedstawiciela „Solidarności”

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wadzeni w błąd informacją, którą prof. Geremek przedstawił po rozpoczęciu obrad, po 3-godzinnej przerwie. W trakcie przygotowań do zakończenia obrad, bowiem ustalono, iż przewodniczący OPZZ będzie przemawiał jako trzeci, tak jak przy rozpoczęciu obrad. Po przybyciu do Pałacu Namiestnikowskiego delegacja OPZZ została poinformowana przez gospodarza gen. Cz. Kiszczaka o zmianie wcześniejszych ustaleń i przesunięciu wystąpienia A. Miodowicza na miejsce 7 (po organizacjach politycznych PZPR, ZSL, SD, UChD). Delegacja OPZZ zażądała utrzymania miejsca trzeciego. Stąd ogłoszona 15-minutowa przerwa, w trakcie której zaczęło się namawianie związkowców do odstąpienia od proponowanej kwotowej indeksacji. (Do Alfreda Miodowicza podszedł Mieczysław Gil i zaproponował wręcz: — Ustąpicie i podpiszecie procentową indeksację — będzie trzecie miejsce w kolejności).

Cytuję fragment oświadczenia Sekretariatu KW OPZZ: „Nasza delegacja nie ugięła się przed szantażem „Solidarności” i po upływie kwadransa zajęła swoje miejsce za stołem obrad, oczekując udzielenia głosu jej przewodniczącemu. W ten sposób musieliśmy czekać 2,5 godziny na wywołanie się Geremka z próby narzucenia nam cudzego stanowiska w sprawie indeksacji. Zanim udzielono głosu Miodowiczowi, przedstawiciel strony solidarnościowo-opozycyjnej wygłosił oświadczenie w którym niezgodnie ze stanem faktycznym, kolejny raz fałszywie zarzucono nam działania sprzeczne z porozumieniem narodowym. Kwestia „proceduralna” została przez Geremka świadomie u-

żyta w celu oklamania opinii publicznej i obłudnego zrzućenia odpowiedzialności na OPZZ (...)

Przypominamy naszym partnerom z „Solidarności”, że OPZZ jest innym związkiem zawodowym niż ten z lat 80., który niesłusznie był nazwany związkiem hodowców kanarków.”

A. Miodowicz potwierdził wątpliwości pytającego, iż faktycznie „stół” byłby się rozleciał, gdyby nie uszanowano istniejących związków zawodowych. Przecież chodzi teraz o to, by się dogadywać, nie pora na ułożone jednolite stanowiska, ale różnice zdań należy szanować u wszystkich. Nie stawiać niektórych do kąta za to, że śmiać mieć własne, inne, zdanie.

**INDEKSACJA.** Została określona przez przewodniczącego OPZZ jako zło konieczne. Związkowcy przedstawili swoją propozycję indeksacji kwotowej, jednakowej dla wszystkich, gdyż wszystkich jednakowo dotykają skutki inflacji. I nie „obudzili” się w tej sprawie dopiero przy „okrągłym stole” (to już odpowiedź na jedno z pytań przedstawiciela „Solidarności”), bo chociaż może już zapomnieliśmy o dodatku osłonowym — 6 tys. (zł) wtedy proponował 1750 zł, to właśnie ten dodatek był obroną przed inflacją i to też był jeden z powodów obalenia rządu Messnera. Kwotowa indeksacja nie może być jednak stosowana w nieskończoność, (proponowana była do przyszłego roku), bo rzeczywiście doprowadziłoby to do spłaszczenia płac i po pewnym czasie wszyscy mieliby „po równo”, ale związkowcy przedstawili przecież alternatywny plan poprawy gospo-

darki, w tym i sposób zahamowania inflacji.

Natomiast indeksacja procentowa daje tym, którzy mają więcej — więcej, a wiadomo bije przede wszystkim pracowników uspołecznionych zakładów pracy. Dostępną sprawą jest także klauzula, która twierdzi, że indeksacja procentowa musi zależeć od wyników danego przedsiębiorstwa (pieniądze nie będą pochodziły z innych środków). W kuluarach natychmiast ułyszalam zdanie, że np. Huty im. Lenina nie stać w tej chwili na taką indeksację.

(Nie wolno umawiać się z rządem na coś takiego, bez zgody załóg, dziwnym się dającego właśnie „Solidarności” umówiła się z rządem w tej sprawie, by dać ludziom w skórkę — stwierdził A. Miodowicz.)

**PYTANIA PRZEDSTAWICIELA „SOLIDARNOSCI”.** Jedno, omówione wcześniej dotyczyło spraw indeksacji. Inne mówiło o tym, dlaczego OPZZ nie robi wieców tak jak „Solidarności”. Było także skierowane wprost do A. Miodowicza: — Dlaczego pan odmawiał możliwości prac innych związków, czego przykładem są pobyty na sesjach Międzynarodowej Organizacji Pracy. Inne mówiło o tym, że skoro obiecana jest pomoc z Zachodu, to należy się cieszyć, bo kto nam pomoże jak nie Zachód.

Dziękując serdecznie za przybycie na to spotkanie i za pytania A. Miodowicz stwierdził, że stają się one załączkiem wspólnych rozmów w zakładzie pracy. OPZZ nie urządza wieców, bo chociaż może wyglądałoby zabawnie, gdyby właśnie on stanął na schodach i odpowiednimi gestami zwrócił na siebie uwagę (może ktoś by się zatrzymał i posłuchał),

nie należy robić wieców nie zorganizowanych (zresztą Lech Wałęsa też w takich imprezach nie bierze udziału, chociaż np. w hucie oczekiwano go na wiecu właśnie). OPZZ organizuje natomiast mityngi i właśnie 13 bm. w Warszawie odbędzie się emerytów i rencistów. Były też bardzo liczne spotkania z pracownikami w Bydgoszczy i Poznaniu.

Pobyty w MOP przyczyniły się właśnie do tego, że L. Wałęsa stał się „odblokowany”. W 1986 roku przedstawiciele OPZZ byli sami. Przez następne lata już z innymi związkowcami, np. w 1988 roku był Kazimierz Obsadny z Ostrzeszowa, przewodniczący związku poza OPZZ, były działacz „Solidarności”. Był także w delegacji przedstawiciel prywatnej inicjatywy, obecny minister Wilczek. „Nigdy w MOP nie kwestionowaliśmy „Solidarności”. Zobowiązałem się w MOP, że sprawa „Solidarności” zostanie odblokowana. Mieliśmy tylko inny sposób na to odblokowanie. Wybory od dołu i sprawdzenie w zakładach pracy, a nie odgórne decyzje.”

Jeżeli chodzi o pomoc z Zachodu, to przewodniczący OPZZ stwierdził, że płacone obecnie 2 mld dolarów to pułapka, w którą wpadliśmy. Kiedyś nazywano to po prostu lichwą. Nie wie, jak obciążone 300 mln dolarów z banku światowego poprawi sytuację, ale jest to przecież sprawa fachowców.

O pomocy z Zachodu wypowiedział się także jeden z uczestników spotkania, dodając, że liczyliśmy już na taką pomoc w 1939 roku. On to doskonale pamięta i dlatego nie należy się dźwicić sceptycyzmowi ludzi takich jak on.

**WYBORY.** Odpowiadając na pytania dotyczące wyborów

do Sejmu i Senatu A. Miodowicz powiedział, iż może bardziej obecnie potrzeba nam pracowników niż senatorów, ale do wyborów związkowcy wystawią kandydatów nie tylko związkowych. Przede wszystkim będą to ludzie mający poparcie społeczne i zaufanie, natomiast ci, z legitymacją związkową, znajdują się tam także. Siebie nie widzi pośród tego grona.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

## KOMUNIKAT ZWIĄZKOWY

12 bm. w gościnie użyzonym przez Radę Pracowniczą lokalnie odbyło się pierwsze spotkanie przedstawicieli Zarządu NSZZ Pracowników KM HIL z przedstawicielami Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarności” w KM HIL. Podczas spotkania wymieniono opinie na temat zasady współistnienia oraz kontaktów związkowych. Omówiono m. in. sprawę majątku NSZZ „Solidarności”, regulaminów podziału nagród i dóbr społecznych. Wyrażono także opinie w kwestii reprezentowania interesów załóg pracowniczych w kontekście istniejących w kombinacie Zespołów Konsultacyjnych (kollektywów). Ustalono tryb i zakres pierwszych kontaktów pomiędzy związkami.

Treść powyższego komunikatu uzgodniły obie strony.

## Nagrody z zysku i nie tylko...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

na cele „specjalne” 100 mln zł — powiedziano.

Przypominam, że głosowano wtedy nad dwoma wnioskami: jednym Rady Pracowniczej mówiącym o wypłaceniu załóżce 1300 mln zł i pozostawieniu dyrektorowi 75 mln zł, i drugim ogłoszonym przez Macieja Macha o nieprzyznaniu w takiej sytuacji tych 75 mln zł dyrektorowi. Za wnioskiem delegata Macha głosowała większość. Upoważniono też Radę Pracowniczą do podjęcia w imieniu delegatów załogi decyzji w tej sprawie.

Minister finansów zareagował na protest i podjął decyzję, która pozwoliła na wyliczenie nagród z zysku za rok 1988 według zasad z roku ubiegłego. Bezpodatkowa kwota nagród z zysku, po zweryfikowaniu przez Izbę Skarbową, wyniosła tym razem 1 mld 610 mln 300 tys. zł. Zaproponowano rozdział następujący: 1 mld 500 mln zł do podziału

w formie nagród między hutników, a 110,3 mln zł przeznaczono na cele specjalne dla dyrektora. Weryfikacja i zatwierdzenie bilansu przez Izbę Skarbową nastąpiło w przeddzień posiedzenia Rady Pracowniczej. I ta propozycja rozdziału nie spodobała się niektórym członkom Rady Pracowniczej. Długa dyskusja poprzedziła ostateczne zatwierdzenie tej propozycji.

**WĄTPLIWOSCI** były następujące: czy RP może zmieniać ustalenia zebrania delegatów? („Dyskutujemy o sprawach, które zostały już załatwione przed świętami, przygotowano listy wypłat”.)

Kilka osób było przeciwnych przyznaniu dyrektorowi 110 mln zł. Proponowało ewentualne rozdzielenie tej sumy między pracowników huty. Wyszło też przewrotną propozycję przyznania dyrektorowi całej kwoty 300 mln zł, a także inną dotyczącą symbolicznego zmniejszenia kwoty do 75 mln zł.

**WYJAŚNIENIA:**

— Kopie kruszmy o to, że jest pieniędzy więcej. Był taki warunek na Zebraniu Ogólnym, że jeżeli dyrektor załatwi sprawę z ministrem finansów i otrzyma 300 mln zł, będzie mógł dysponować funduszem na cele specjalne. Prezydium Rady zostało upoważnione przez delegatów do rozdziału nagród w takim przypadku zgodnie z własnym przekonaniem. I ostatni argument, gdyby członkowie Rady dokonali innego podziału i kwotę tę przekazali na zwiększenie, średnio na jednego pracownika przypadającej sumy 2 tys. zł w nagrodach, to wydłużyłoby to wypłatę nagród o kolejne trzy tygodnie.

Zwyciężył rozsądek. Zatwierdzono proponowany przez prezydium Rady rozdział nagród z zysku. Dyrektor otrzymał do swojej dyspozycji 110,3 mln — do swojej, czyli na cele remontowe, wypłatę nagród za wykonanie specjalnych zadań produkcyjnych, u-

suwanie awarii, nagrody dla ZU itp.

**WNIOSEK NA PRZYSZŁOŚĆ.** — Nie będziemy się spieszyć. Krytyczne głosy będą wzięte pod uwagę przy opracowywaniu regulaminu wypłat na przyszły rok. O rozdziale pieniędzy z zysku decydować będą delegaci na Zebraniu Ogólnym, na którym przedstawiony będzie bilans już zweryfikowany — powiedzieli członkowie Rady.

Tyle tytułem wyjaśnienia sprawy nagród z zysku. Na ostatnim posiedzeniu Rady była jeszcze mowa o sytuacji finansowej huty. Dyrektor ekonomiczny Stanisław Sucheński przedstawił informację na temat zmian cen na wyroby hutnicze. Sprawa sprowadza się do tego, aby zasady obowiązujące hutę przy zakupie surowców były identyczne z zasadami zbywania produktów. Chodzi o wprowadzenie cen zbliżonych do transakcyjnych w cenach wyrobów sprzedawanych przez kombinat. Rada Pracownicza z dyrekcją wystąpiła już w tej sprawie do ministra finansów.

Bez dyskusyjnie zaakceptowano wniosek o przyznanie odznaki zbiorowej „Zasłużony dla KM HIL” hutniczej orkiestrze dętej. Niestety, przepadła w głosowaniu kapela „Krakus”. Ci, co byli przeciw, motywowali to podniesieniem rangi odznaki. Zaakceptowano też wpisanie do złotej księgi 16 zasłużonych dla huty pracowników.

Dyrektor techniczny Adam Kotuła odpowiedział na pytania dotyczące stref ochronnych i dodatku szkodliwego, m. in. czy podział na strefy uciążliwe jest już zatwierdzony, czy za „szkodliwym” będą szły urlopy zdrowotne (czy to jest spójne, wszak wiadomo, że gdy się należy „szkodliwie”, winien należeć się również urlop, czy możliwe jest wprowadzenie zmian w ustaleniach dotyczących stref uciążliwych?

— Podział na strefy jest już zatwierdzony — odpowiedział dyrektor — Najwięcej do powiedzenia miały w tym przypadku komisje zakładowe, dlatego reklamacji jest niewiele. Będzie możliwa weryfikacja, do spraw interwencyjnych można będzie wrócić już jesienią br. Sprawy urlopowo zdrowotnych i dodatków szkodliwych na razie nie łączymy, ale trzeba się nad tym zastanowić i przedyskutować.

Dyskusję wywołał też temat dotyczący dopłat do biletów MPK. Zastanawiano się, czy dopłacać wszystkim, czy tylko posiadaczom wykupionych aktualnie biletów miesięcznych, czy też nikomu. Ponieważ było zbyt dużo kontrowersji i wątpliwości, sprawa rozstrzygnięta zostanie na następnym posiedzeniu Rady.

Podjęto też decyzję o zwiększeniu do 200 tys. zł składki rocznej na rzecz Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

Janina DZIURO





# TYDZIEŃ W DZIELNICY

Od 1 bm. przedszkola rozpoczęły wydawanie kart zapisu na rok przyszły. Niestety, i tym razem zasady ich wypełniania ogłoszono w ostatniej chwili. Dopiero 5 bm. do przedszkoli dotarło zarządzenie, iż wysokość dochodów należy podać nie za rok ostatni, lecz za I kwartał br.

W naszej dzielnicy działa 50 przedszkoli, które mogą objąć opieką 5482 dzieci, czyli ok. 40 proc. wszystkich maluchów w wieku przedszkolnym. Są wśród nich również przedszkola specjalistyczne: oddział dla dzieci głuchych i niedosłyszących w przedszkolu nr 99 w os. Stalowym, pięć oddziałów dla dzieci upośledzonych w os. Uroczym. Natomiast przedszkola 106, 107, 94 i 116 realizują po-

## ZAPISY DO PRZEDSZKOLI

### Nadal będzie ciasno

szereżony program umuzykalniania dzieci, a 46 w os. Na Skarpie i 88 w os. Willowym — naukę pływania.

Nadal najtrudniejsza sytuacja będzie w rejonie os. os. Na Stoku i Na Wzgórzach. Toteż utrzymanie zostanie dowiezione stąd dzieci do przedszkola w os. Dywizjonu 303. W tym roku przybędzie w naszej dzielnicy jedna nowa placówka przedszkolna w os. Piastów, dla 150 dzieci. Prawdopodobnie, od września ruszy pierwsze prywatne przedszkole w os. Dywizjonu 303.

Zapisy trwać będą do końca kwietnia, a listy przyjęć zostaną ogłoszone 16 maja. Nie obowiązuje przy zapisie rejonizacja, a pierwszeństwo podobnie jak w latach ub. mają dzieci rodziców samotnych i te z rodzin o najniższych dochodach. Nadal wiele kontrowersji budzi wysokość miesięcznych opłat za pobyt w przedszkolu, która w nowym roku wynosić będzie 20 proc. dochodu przypadającego na jednego członka rodziny.

(krys)

## Z sesji DRN

### Słaba „3” dla nowohuckich służb publicznych

— OCENA funkcjonowania służb publicznych wpływa na ocenę pracy Dzielnicowej Rady Narodowej, a także na nastroje społeczne — powiedział przewodniczący DRN w Nowej Hucie Jan KUCHARSKI podczas sesji, która odbyła się 6 bm. Z wystąpień radnych wynikało, że mieszkańcy Nowej Huty nie są uszczęśliwieni pracą wielu przedsiębiorstw i biur, świadczących dla nich usługi. Doszło nawet podczas obrad do „sporów”.

Otóż w jednym z paragrafów projektu Uchwały DRN w sprawie przyjęcia informacji o stanie funkcjonowania wybranych służb publicznych napisano: „W obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju administracja państwowa w dzielnicy spełnia podstawowe wymogi wobec organów przedstawicielskich i potrzeb mieszkańców”. Radny Maraszkiewicz nie zgodził się z takim brzmieniem tego paragrafu, wnioskując dopisanie po słowach „administracja państwo-

wa w dzielnicy” zwrotu „nie w pełni spełnia podstawowe wymogi...”. Wniosek poddano pod głosowanie. 54 radnych poparło radnego Maraszkiewicza, 20 było przeciwnych, a 7 wstrzymało się od głosowania.

Moją uwagę podczas lektury tej uchwały zwrócił jeden z punktów paragrafu 3., dotyczącego potrzeby poprawy obsługi obywateli, w którym napisano: „Upraszczenie i ograniczenie zbędnej dokumentacji”. Wszy-

scy wiedzą przecież, ile niekiedy potrzeba czasu (i nerwów), aby załatwić prostą sprawę. Urzędnicy mnożą różnego rodzaju druczki, podania, kwestionariusze. Wymagają wielu pieczęci i podpisów. I tak biegamy od urzędu do urzędu, od pokoju do pokoju, tracąc często kilka dni, na coś co powinno zostać załatwione w kilka minut. Czy jednak coś się zmieni? Odpowiednia Uchwała DRN jest, ale przecież chyba nie pierwsza w tej sprawie?

Wiadomo już, jak niedługo będzie się nazywało osiedle mieszkaniowe budowane, zamykające od południa pl. Centralny. Radni pozytywnie saopiniowali propozycję nazwania tego nowego osiedla — Centrum E.

JACEK KRAG

## „DNI OŚWIATY KRAKOWSKIEJ”

### Dyskusje i artystyczne popisy

UROCZYSTYM koncertem dzieci i młodzieży 13 bm. zakończyły się „Dni Oświaty Krakowskiej”. „Wiosna '89”. Wzięło w nich udział ponad 100 tysięcy dzieci, wiele imprez odbywało się na terenie naszej dzielnicy. Na szczególną uwagę zasługiwały dwa sejmiki: uczniów szkół ponadpodstawowych na temat „Partnerstwo w życiu szkoły — utopia czy szansa”, oraz uczniów i nauczycieli szkół podstawowych. Ten ostatni odbył się z udziałem władz administracyjnych i oświatowych dzielnicy 12 bm. w Klubie Pracowników Oświaty. Dyskutowano o ordynacji wyborczej do szkolnych samorządów, współpracę z organizacjami przyjaznymi szkole, udział uczniów w decydowaniu o sprawach nauki i organizacji pracy szkolnej placówki. Organizatorzy imprezy, SP nr 87 — dokonyli wszelkich starań, by wymiana doświadczeń przebiegała sprawnie, a uczestnicy wykazali się wysokim przygotowaniem.

W Teatrze Ludowym z kolei widowiskiem „Prolog”, zainaugurowano Festiwal Artystyczny Szkół Ponadpodstawowych. Organizatorem jest MDK im. A. Buras w os. Tysiąclecia, tam też odbywają się występy młodzieży z 42 krakowskich szkół. Wielkimi braunami nowohucka publiczność przyjęła artystów występujących w koncertach laureatów przeglądów placówek opiekuńczo-wychowawczych i szkolnictwa specjalnego. Dla tych dzieci występ na scenie NCK był ogromnym przeżyciem i trzeba przyznać, że spisały się wszystkie nad podziw wspaniale.

(vk)

## 70 lat ZIW

70 LAT działa już Związek Inwalidów Wojennych. Z tej okazji w ostatni wtorek odbyło się spotkanie przedstawicieli tej organizacji, skupiającej w regionie krakowskim 3215 osób, z przedstawicielami prasy. ZIW jest obok harcerstwa i PCK jedną z najstarszych, najdłużej działających polskich organizacji. Większość członków ZIW jest w wieku podeszłym i dlatego potrzebna im jest pomoc medyczna i socjalna. I takie jest przede wszystkim zadanie Związku, podobnie jak sprawa dokończenia budowy pomnika „Żołnierzom Polski Walczącej 1939—1945”, która ciągnie się już 10 lat. Pomnik jest gotowy, są tylko kłopoty z lokalizacją. (krys)

## Rozstrzygnięcie konkursów „GNH”

NA ŚWIĄTECZNY „Wiesenny konkurs PZU” wpłynęło blisko 400 rozwiązań, w większości poprawnych. Oczywiście słowo-haśło będące rozstrzygnięciem naszej zabawy to — „POLISA”. Najwięcej szczęścia w losowaniu nagród rzeczowych ufundowanych przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń mieli: Anna Korczyńska (os. Kolorowe 11A/16), która wygrała pierwszą nagrodę (zegarek na rękę i specjalną niespodziankę) i Ryszard Dereza (os. Złotego Wieku 53/60), zdobywca drugiej nagrody, którą jest także naczynny czasomierz. Trzy trzecie nagrody — żelazka z termoregulatorem przypadły: Justynie Pradze (os. Bohaterów Września 68/29), Jadwidze Biedzie (os. Stalowe 4/10) oraz Annie Warownej (os. Złoty Wiek 69/11). Gratulując zwycięzcom prosimy od najbliższego poniedziałku, tj. 17 bm., zgłaszać się po ich odbiór w biurze PZU w os. Słonecznym 3, pok. 5, w godz. 8—17.

„Babska zgadywanka” ogłoszona przez nas w numerze z okazji „Dnia Kobiet”, okazała się konkursem dość trudnym. Szczególnie wiele kłopotu naszym paniom (tylko one mogły wziąć w naszej zabawie udział), sprawiły pytania dotyczące liczby żon króla Henryka VIII oraz europejskiej pani prezydent. Czas więc na poprawne rozwiązania: podstawowe składniki ciasta do pizzy to oczywiście, mąka, woda, drożdże i sól, seria popularnych męskich kosmetyków nazywa się „Brutał”, żon Henryk VIII miał sześć, pani Vidgls Finnbogadottir jest prezydentem Islandii, a fotografia przedstawiała produkowanego przez ponad czterdzieści lat „Volkwagena — garbusa”. Zestawy kosmetyczne w nagrodę za trafne odpowiedzi wylosowały panie: Krystyna Głodzik, Bochnia ul. Wiśnicka 47, Gabriela Bielecka, os. Zgody 12/24 i Bronisława Stec, os. Spółdzielcze 7/19. Odbiór nagród od poniedziałku w redakcji.

Rozstrzygnięty został także do końca konkursu zorganizowany wspólnie z „DOMAREM”. Spośród kilkuset kuponów wylosowaliśmy dwa szczęśliwe. Ledówkę „Snieżynkę” będzie mogła zakupić w sklepie „Domaru” p. Władysława Kacik, zam. os. Kombatantów 5/37, a pralkę „Wiatka” p. Barbara Krysa, zam. os. Na Stoku 17/40.

## KINA

SWIT godz. 15.45 „Noony jastrząb” prod. USA, od 15 lat, godz. 17.45 „Wyznawcy zła” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.00 „Billi Tis” prod. francuskiej, od 18 lat (film przedpremierowy). PORANEK w niedzielę 16 bm. godz. 13.45 „Kogel-mogel” prod. polskiej, b/o.

ŚWIĄTOWID godz. 16.00 „Sześciu trzynastka” prod. chińskiej, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Prakarski poker” prod. polskiej, od 18 lat. PORANEK 16 bm. godz. 14.00 „Samotny wilk McQuade” — dozwolony od 15 lat.

SEINKS studyjne 14 bm. godz. 15.00 „Kaczor Howard” prod. USA, od 15 lat, godz. 17.00 i 19.15 DKF KROPKA Cykl: „Literatura i ekran”, 15 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Kaczor Howard”, 16 bm. godz. 11.00 i 12.00 Poranek — prod. polskiej b/o, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Kaczor Howard”.

## TEATR LUDOWY

14 i 15 bm. godz. 11.00 „Kikerikiste”, godz. 16.30 „Dzień gniewu”, 16 bm. godz. 16.30 „Dzień gniewu”, 17 bm. teatr nieczynny, 18 bm. godz. 18.00 „Historia o chwalebny umartwychwstaniu pańskim”.

◆ (mm) KONCERT orkiestry ze Szkoły Muzycznej im. M. Karłowicza przed jej tournée do Paryża i Bergkamen odbędzie się w niedzielę, 16 bm., o godz. 18.30 w sali Filharmonii Krakowskiej (ul. Zwirzyńska).

◆ (md) „PROLOG” w reż. J. Ridana wystawiony w Teatrze Ludowym zainaugurował w ostatni poniedziałek „Dni Oświaty Krakowskiej”.

◆ (jk) PIOTR KOT z SP nr 76 w Lubocy zwyciężył w VII Dzielnicowym Turnieju Tenisa Stołowego, zorganizowanym przez MDK

## KROTKO

im. J. Tuwima w os. Na Stoku. Drugie miejsce zajął Grzegorz Zakrzewski, a trzecie Paweł Brandos.

◆ (md) KONKURS na popiersie Marii Dąbrowskiej, które stanie na terenie SP 52 w os. Dywizjonu 303, wygrał artysta rzeźbiarz Aleksander Śliwa.

◆ (mm) OGÓLNODOSTĘPNY turniej szachowy odbędzie się 22 bm., w godz. 10—15, w Klubie TPR „Trojka” (os. Szkolne 5). Inf. tel. 44-38-06 (g. 14—17).

◆ (mm) KLUB „TROJKA” zaprasza także 20 bm., w godz. 11—17, na kiermasz książek wydawnictw polskich i radzieckich (mają być bestsellery!) z okazji „Dni Lenińskich”.

## „Biała Róża” dla najlepszych

ROZSTRZYGNIĘTO już po raz czwarty organizowany przez ZZ ZSMP przy ZOZ nr 1 plebiscyt „Biała Róża” na najlepszego nauczyciela, wychowawcę i opiekuna młodzieży. Tytuły te bardzo cenne wśród kadry pielęgniarskiej i lekarskiej nowohuckiej służby zdrowia otrzymali: Czesława CHMIELEWSKA — przełożona Działu Opieki Specjalistycznej Szpitala Zoronskiego, Jan DESZCZ — ordynator Oddziału Chirurgii Urazowej tejże placówki i Antoni PODKOPAL — kierownik przychodni rejonowej nr 2 w os. Szkolnym. (md)

## PRZYPOMINAMY

- 14.04.1917 r. — zmarł Ludwik Zamenhof, twórca języka esperanto.
- 15.04.1939 r. — powstało Stronnictwo Demokratyczne, które obchodzi obecnie półwiecze swojego istnienia.
- 16.04.1945 r. — I i II Armia Wojska Polskiego sforsowały Odrę i Nysę Łużycką.
- 19.04.1943 r. — wybuchło powstanie w Getcie Warszawskim (walki trwały do lipca 1943).

## Rejs po Dnieprze, wyjazdy do Jugosławii, Grecji, Włoch i na Węgry

PBP „ORBIS”, Oddział Nowa Huta posiada w sprzedaży miejsca w rejsie po Dnieprze (termin: maj, czerwiec, lipiec). Oferuje także wyjazd do Jugosławii, Grecji, Włoch i na Węgry.

## ELEKTRONICZNA GIEŁDA



### WYMIANA KASET VIDEO

• każdą sobotę w godz. 10.00—13.00 w Klubie „KUZNIA” os. Złotego Wieku

## KULTURA

### Nowohuckie Centrum Kultury

15 bm. godz. 10 — sobotni poranek filmowy — zestaw bajek dla dzieci; 16 bm. godz. 15 — bajka teatralna dla dzieci pt. „Kaczka dziwaczka” (bilety po 210 zł); 17 bm. godz. 18 — spotkanie z Anną Dymną w cyklu „Mój teatr”; 18 bm. godz. 18 — otwarte spotkanie stowarzyszenia „Zdrowy człowiek”, wykład doc. Ryszarda Zysa pt. „Stany przednowotworowe”; 19 bm. godz. 17.30 — wieczór autorski Bogny Werniehowskiej pt. „Najpiękniejsze Polki”; 19 bm. godz. 17.30 — „Bal z myszką” — impreza taneczno-rozrywkowa dla seniorów; 21 bm. godz. 18 — „Fakt Rock”, koncert zespołów Easy Rider, Trans i The Sallers; 17 bm. godz. 17 i 19.30 — DKF „Zgaga” — film pt. „Spioch” w reż. Woody Allena.

Wystawa malarstwa Andrzeja Bednareczyka czynna jest w Galerii „Centrum” do 30 bm.

### Ośrodek Kultury HiL, ul. Majakowskiego 2

30 bm. godz. 12 — „Modele upowszechniania kultury”, spotkanie z dyrektorem Instytutu Francuskiego w Krakowie Vietorem Cheronem.

### Klub Kombatanta (os. Górali 23)

17 bm. godz. 17.30 — „Spotkania z folklorem” — występ zespołu „Cikowianie”; 24 bm. godz. 11 — „Wielkie mistyfikacje w historii Krakowa”, wykład doc. Michała Rożka.

### Klub „Kuznia” (os. Złotego Wieku 14)

16 bm. godz. 11 — „Wróblek Elemelek”, spektakl w wykonaniu aktorów teatru „Miniatura”; 16 bm. godz. 15 — W kręgu filmowej baśni — „Księżniczka w oślej skórze”; 23 bm. godz. 11 i 16 — W kręgu filmowej baśni — „Buleczka”; 24 bm. godz. 18 — „Piosenki z sensem” — śpiewa Oia Maurer z „Pawny pod Baranami”.

### Klub Młodych (os. Młodości 1)

Niedziele i czwartki, godz. 17.30—23 — dyskoteki dla młodzieży.

### Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

20 bm. godz. 17 — warsztaty literackie prowadzone przez Stanisława Franczaka, a o godz. 18.30 spotkanie autorskie Jerzego Piątkowskiego w stałym cyklu „Wieczorów pod pawim okiem”. Wystawę malarstwa Marka Kołodziejczyka pn. „Formy naturalne” można oglądać w galerii „Empiku”, codziennie w godz. 10—20, a w soboty w godz. 10—18.



# SUPERKOMPOT

O TYM, że w Polsce żyje i pracuje spora grupa niezwykle uzdolnionych ludzi, wiemy wszyscy. O niektórych ich sukcesach dowiadujemy się często z prasy, radia, telewizji. Wielu jednak pozostaje w cieniu i to nie tylko dlatego, że ich osiągnięcia nie potrafimy wykreślić, częściej z nich swój talent poświęca działalności niezgodnej z prawem. Jedną z dziedzin, w której kilku młodych ludzi rozwinęło swoje zdolności, było zdobywanie, a później produkcja narkotyków dla potrzeb własnych lub na zamówienie „potrzebujących”.

W pierwszych latach po wojnie problem narkomanii właściwie nie istniał, w Polsce liczba osób uzależnionych wynosiła wówczas około 500, co było jeszcze jednym tragicznym, choć marginesowym następstwem działań wojennych. Spokój trwał do lat 60. W tym czasie pojawiają się u nas hippisi, Ruch, który początkowo absolutnie nie wiąże z sobą zła, a jedynie głosi hasła pokoju, powrotu do natury, zerwania z rzeczywistością, „obrasła” po pewnym czasie w zjawiska patologiczne. „Dzieci-kwiaty” dość szybko zauważają, że jednym z sposobów oderwania się od szarej codzienności i „przeniesienia się w lepszy świat”, jest trans narkotyczny. W tym okresie ze zdobyciem narkotyków w zasadzie nie ma żadnych kłopotów — morfina można otrzymać w każdej aptece na zwykłą receptę, narkotyk jest także podstawowym składnikiem np. popularnych kropli Inoziemcowa. Aby dostać się do „źródła”, wystarczy wyprodukować fałszywą receptę, której blankiet zdobyć nie problem. A pieczęć? Także żadna przeszkoda — jeden utalentowany młodzieniec podrabia ją flamastrem i to tak, że pobieżna kontrola nie wystarczała do odkrycia „kantu”. Szybko podjęte zostają środki zapobiegawcze — najpierw w Krakowie, później w całym kraju wprowadzone zostają specjalne recepty na leki psychotropowe i narkotyki. Niestety, w tym czasie zapotrzebowanie wzrosło na tyle, że musiało być zaspokojone. Za najskuteczniejszą metodę zdobycia narkotyków uznano włamanie do słabo zabezpieczonych wówczas aptek. Mimo że kradzieże zaczęły przybierać masowe rozmiary, poradzono sobie z nimi skutecznie, wprowadzając szczególną ochronę aptek prowadzących leki narkotyczne, ograniczając jednocześnie dystrybucję narkotyków do aptek całodobowych. Środowisko narkomanów zaczęło poszukiwać innego skutecznego sposobu na zdobycie upragnionego specyfiku. Nadszedł „czas ludzi zdolnych”, gdyż jedynym możliwym sposobem wydawała się być produkcja własna. Za pierwszego „odkrywcę” należy uznać niejakiego Wiesława F., który za bezcen zaczął skupować ku uciesze rolników, dotychczasowe kłopotliwe śmieci — makowiny. Z nich następnie wyprodukował wywar zwany „makiwarą”. Wiesław F. nie został jednak „dobroczyńcą” ludzi uzależnionych — jego produkt daleki był od doskonałości, bo aby uzyskać oczekiwany efekt, należało wypić około 1,5 l „makiwary”, której na dodatek bez wcześniejszego polknięcia kilku tabletek „Aviomarinu” organizm za żadne skarby nie chciał przyjąć. W tym miejscu pojawia się naprawdę nieprzeciętnie uzdolniony mieszkaniec Nowej Huty, uczeń liceum Mirek O. Początkowo fascynuje go technika wojskowa, eksperymentuje jako pirrotechnik-amator. Złudzeń, by stać się współczesnym Noblem, pożywa się wraz z dwoma palcami, które traci w trakcie kolejnego eksperymentu. Mimo młodego wieku jest Mirek osobą nie-

## Jak Nowa Huta przyczyniła się do prymatu Polski w świecie

zwykłe szanowaną w tzw. półświatku ze względu na swoje uzdolnienia, wolnego czasu ma pod dostatkiem, mieszka jedynie z ojcem, który często przebywa „na delegacji”. Mirek jako znany „wynalazca” ochoczo podejmuje się wyprodukowania narkotyku, wszak on „wszystko potrafi” i do tego jest niezwykle ambitny. Okazuje się jednak, że zadanie nie jest takie proste, lecz jakakolwiek wątpliwość otoczenia, czy on potrafi to zrobić, powoduje zdwojenie wysiłków — nie można dopuścić do zachwiania swego autorytetu wśród kolegów, a co gorsza koleżanek. Opracowanie właściwej technologii zajmuje Mirkowi około 6 miesięcy i kończy się sukcesem. O wyczynie tego niewątpliwie niezwykle utalentowanego chemika dowiaduje się oczywiście milicja i zatrzymuje „wynalazcę”. Ten, o dziwo, nie ma nawet najmniejszego zamiaru ukrywać swych dokonań, z dumą potwierdza, że to jego dzieło, i szczegółowo opisuje metodę produkcji „swojej” morfiny. Opis zostaje przekazany ekspertom, którzy zgodnie oświadczają, że otrzymanie tego narkotyku metodą Mirosława O., czyli przy pomocy kilku kuchennych garnków, jest po prostu niemożliwe; młodzieniec niewątpliwie „nabiera” łatwowiernych milicjantów. Urażony w swej ambicji Mirek natychmiast proponuje demonstrację swych umiejętności i ku zdumieniu obecnych specjalistów otrzymuje 80-proc. morfina! W takim sężeniu narkotyku tego nie otrzymywała do tej pory nawet „Polfa”, niemożliwe stało się faktem. „Sukces” nowohuckiego licealisty staje się jednak początkiem tragedii, jego patent zostaje nieco udoskonalony przez studenta AM z Gdańska, dzięki czemu środowisko otrzymuje dla zaspokojenia swoich potrzeb sławny „kompot”, czyli mieszaninę morfiny, heroiny, psychodryny, narkotyki — najpopularniejszy obecnie w Polsce środek odurzający o nadzwyczajnej mocy. Jeden cm. sześć „kompotu” jest trzykrotnie silniejszy od używanej na Zachodzie „dziatki” czystej heroiny. Polscy narkomani przodują — jako pierwsi w KDL mają swój sposób produkcji narkotyku o niespotykanej w świecie mocy, co gorsza produkcja jest niezwykle prosta — wystarczy do tego domowa kuchnia. Szacuje się, że w Polsce około 1,5 tys. osób opanowało wytwarzanie „kompotu”, w Krakowie około 200. Fakt ten czyni walkę z narkomanią niezwykle trudną, wszak najskuteczniej jest zwalczać producentów, tymczasem nasza narkomania opiera się o małątkie domowe manufaktury, niezwykle trudne do wykrycia. Łatwość produkcji powoduje także stosunkowo duża dostępność „kompotu” dzięki stosunkowo niskiej cenie (300 do 600 zł). Między innymi to właśnie powód, że w kraju jest zarejestrowanych około 40 tys. „opunów” (w Krakowie 1771) z czego normy ONZ (czyli podległości psychicznej i fizycznej), spełnia 18 tys. (Kraków 367), a walka z rozproszonymi producentami śmierci niezwykle trudna. A jakie są „efekty” ich działalności? Rocznie w Polsce na skutek przedawkowania umiera około 100 młodych ludzi, a jest to zaledwie część prawdy, gdyż w organizmie narkomana poddany długotrwałemu działaniu narkotyku następuje nieodwracalne uszkodzenia kończące się ustaniem akcji serca — i to właśnie, a nie narkotyki zapisywane jest jako przyczyna zgonu. Jaka jest więc prawda?

Chciałbym kończyć tego artykułu jakimiś wnioskami — musiałoby to być prawienie komunalów. Wnioski pozostawiam więc Czytelnikom, apelując może jedynie, abyśmy więcej uwagi poświęcili naszym dzieciom — „narkomańskie przedszkole”, jakim są „wacchacz”, zaczyna się bowiem w wieku 12—14 lat! Później może już być zbyt późno na cokolwiek.

„ADAM”

W OPOLU największe na pytania o polską Wiedzę Społeczno-Polityczną przy tych „szkolnych” piadach książki, czasopisma, w których A jednak wśród studentów z KM HIL Jan K... ze i licealistów, ale i wstęp na wyższe stud...

P otyczki z losem zaczął czeniu podstawówki, wiesz, Dobrzechów pod Wisłokiem. Wybrał na miar i zainteresowań — Techni w Rzeszowie. Byłby je p kłopotów z nauką, ale w głowie rozdziło się wiele o wat naukę, co oczywiście bład. Gdyby jednak błędy zrażały go, skuliłby się i w ciwna. Nie zrobił tego teraz warunki, w których przyszą daleko różniły się od przyzw...

Miał 18 lat, gdy wybrał stał ślusarzem w Zakładzie Stanowiska i miejsca pracy szła do dziś, choć minęło 1 nowal jednak ani jednego r...

Uczył się w Średnim Studium dla pracujących w os. Złot przed maturą, w 1979 roku dziewczyną, którą poznał w Rok później urodził się Woj później Łukasz, za dwa nasto coraż poważniejszy ojciec chwile nie oderwał się od k tylko dla satysfakcji...

Pierwszy sukces przyszedł kanaście miesiąc po przyję Huty został mistrzem Kibic OHP województwa krakowskiego mieszkał w hotelu na Węgor ckich, zaczął angażować się Centralnego Samorządu Ho Każdego roku brał udział w turnajach. Dziś już nie „ban tematów, ale wygrywał na dając na pytania z filmu, z a nawet literatury. To był Mickiewicz, dodaje, a więc wy do opanowania.

W jednym hotelowym po dziećmi nie było im łatwo, starczało sił, a żonie cierpli pasje, które miały przynieś...

KIEDY w jednym z nowohuckich bloków zejdziesz się do piwnicy, można natrafic na zbite i desek drzwi, a na nich napis — „Pion centralnego ogrzewania”. Ale za tymi drzwiami są nie tylko rury... Od sześciu miesięcy mieszka tam młody, trzydziestoczteroletni mężczyzna...

P an ANDRZEJ wpuszcza mnie do środka. Na pierwszy rzut oka widać tylko rury, nieotynkowane cegły i cieknącą do małego zlewu wodę. Nie ma okna. Dopiero za zakrętem, we wnęce zaczyna się „część mieszkalna”. Siadamy — ja na starym krześle, on na swoim legowisku. Obok stoi mała szafka, wieszak z ubraniami. Poza tym nie ma innych sprzętów. Wszędzie widać jednak porządek. Po chwili zaczyna opowiadać o sobie.

— Kiedyś w wieku dwóch lat miałem zapalenie opon mózgowych i matka oddała mnie do chrześniej — na wieś. Tam byłem wychowywany do końca pierwszej klasy. Potem matka zabrała mnie do domu. W domu byłem często bity, aż w końcu wstydziłem się chodzić do szkoły z przegami. I tak się zaczęło — ucieczki, ucieczki... Wreszcie sprawa trafiła do sądu. Milicja zainteresowała się, czemu z domu uciekam, szkoła — czemu do szkoły nie chodzę. I wreszcie, jak miałem 10 lat, to państwo zabrało mnie rodzicom do Domu Dziecka, Uciekałem stamtąd — do domu chciałem. Po roku dali mi do pogotowia opiekuńczego, a później do Zakładu Wychowawczego w Oświęcimiu. I stamtąd uciekałem, więc dali mi do specjalnego, do Witkovic. W Witkovicach też uciekałem, to zabrali mnie z powrotem do Oświęcimia. Gdy miałem 15 lat, przyjechałem z zakładu z wychowawczynią do Sądu dla Nieletnich w Nowej Hucie. I słyszę, jak matka mówi za drzwiami: „Ja tego nie chcę w domu widzieć”. W ten sposób, prosto z mostu, powiodziła... W oczach były mi stany, ale się nie popłakał.

Po zakładach poprawczych przyszła kolej na zakłady karne i Ośrodek Przeprosobienia Społecznego, w których za drobne kradzieże spędzi 14 lat. Kary odbywał z przerwami.

— Z kryminala wyszedłem w październiku i jeździłem po Polsce w poszukiwaniu pracy, ale karanego nie chcieli przyjąć. Jak wróciłem do Krakowa, to poszedłem do matki. Matka otworzyła mi i mówi nerwowo: „W te albo wewte”. I od razu do mnie z pretensjami, ale wiadomo, to jest już starsza osoba... Podziękowałem za tę jedną paczkę, com ją dostał przez te 14 lat, jak siedziałem. W końcu po sprzeczce matka wygoniła mnie z mieszkania i powiedziała: „Zeby mi więcej twoja noga nie postąpiła za ten próg”. To ja mówię, że nie postąpi, ale na klatce nikt mi nie zabroni przebywać. I poszedłem. Kilka dni, to spałem po dworcach, gdzie się dało... Później znalazłem tę piwnicę. Było tu pełno gruzu, to wynosiłem go miską. Zanim znalazłem tę górę od wersalki — na śmietniku, to spałem na skrzynkach, w ubraniu. Koldre, koc i poduszka dostalem od sąsiadów. Miałem jeszcze pożyczony śpiwór, ale mi go ukradli, i musiałem zwrócić pieniądze. Wszystkie ciuchy, które tu mam, wszystko, dostalem od sąsiadów. Dlaczego mi dawali? Z dobrego serca. Gdybym nie pracował, pił, kradł, to by mi nie dali. A na początku to jeszcze karmili mnie, tak po cichu. Był też u mnie ksiądz, jak chodził po koledzie. Dzięki pomocy sąsiadki i dzielniczego dostalem przyjęty do Państwowego Domu Małych Dzieci — jako palacz i tam pracuję do dziś. Praca jest dobra, odkładam na księżeczkę... Na święta Bożego Narodzenia byłem najpierw u sąsiadów, a później u matki. Polamałem się z nią i ze wszystkimi opłatkami. Ja matce źle nie życze...

Rozmawiamy o jego planach na przyszłość. Co zamierza zrobić, żeby zmienić tę sytuację? W hotelu robotniczym boi się mieszkać. — Niech coś zginie — mówi — to do kogo naj-

pierw przyjdą? Wiadomo, że do mnie. I właściwie nie pada żadna odpowiedź. Wie tylko jedno, że nie chciałby tu zostać do końca życia. — Gdybym przypuścił, znalazł sobie dziewczynę, to gdzie ją przyprowadzę? Do tej dziadowskiej norzy?

Po kilku dniach spotykam się z matką Andrzeja. Rozmawiamy w małym pokoiku. Drugi pokój jest też niewielki, a kuchnia mieści się w przedpokoju. Oprócz niej mieszkają tu jeszcze cztery osoby: córka z mężem i dwójką dzieci. Matka Andrzeja opowiada bardzo żywo, choć, jak zaznacza, jest po dwóch zawałach i nie wolno jej się denerwować.

A on tylko słucha ludzi. Pójdzie do księża i ksiądz go nastawi, pójdzie do sąsiada i sąsiad go nastawi... Ja tu w kącie siedziałam i płakałam przez trzy tygodnie. Teraz trochę uspokoiło się i on się uspokoił, trochę zrozumiał... On jest bardzo łatwowierny i poręczny — taki, że jak mu ktoś coś powie, to on już. Przyszedł z kryminalu, stał na schodach, to wolałam go i mówiłam: „Dlaczego stoisz, przecież to wstyd...”. Ale mi powiedział, że woli sobie ręce i nogi potamać, niż przekroczyć ten próg. A przecież nikt się go nie wzywał. Przychodzi do domu i normalnie rozmawiamy z nim. Tylko gdzie ja go w tej chwili przyj-

nie jednego. Probuje doszła, że jest to łatwe, czyzna, o mówi bardzo nie.

— Mielisz trochę polistry wziął z matką m nym pokoiku i jak się wzięła się, eę. A ja m płacił na, żały na p...

# BEZDOM

— Tyle, co przeszłam, to już mi wystarczy. Sama wychowywałam dzieci, nikogo nie prosząc o pomoc. Nikt nie wie, jakie ja miałam kłopoty z jego wychowaniem. Wcale się go nie wyrzekłam. Nie był też często bity, tylko jak się nabierało, to jak inne dzieci dostał tylko raz, porządnie, ale raz. Pozostałe dzieci były inne, bardziej trzymały się domu. A on często uciekał. Kiedyś zniknął. My chodzimy, szukamy, na milicję zgłaszamy... Chłopaka nie ma trzeci już dziek. Po jakimś czasie sąsiadka przychodzi i mówi, że nasz Andrzej siedzi na strychu. A chłopak wtedy do czwartej klasy chodził. Staralam się go przyciągnąć, ale on cały czas uciekał, rzucał pracę... A później ja już podupałam na zdrowiu. Po drugim zawałe machnęłam ręką i powiedziałam: „Jesteś dorosły, masz 25 lat, rób sobie jak chcesz”. On nie stał mi jako matki. Zeby przyszedł i powiedział: „Mamo, pomóż mi, czy to tak zrobimy, a może tak...”.

Ja mu cały czas mówię, że jest tu na stałe zameldowany i jak córka dostanie mieszkanie rotacyjne, to może sobie mieszkać. Ale on mnie nie słucha, tylko czeka na prasę... Przecież nikt nie przyjdzie do niego i nie da mu mieszkania. Mógłby sobie np. do tego czasu wynająć pokój przy starszych ludziach za minimalną odpłatnością, ale on nie chce stanąć na twardym gruncie. Są prywatne roboty, może sobie dorobić, to woli pod blokiem z dziećmi w pilkę grać.

Niech pan powie, co naprawę to pisanie da? Czy nie ma innych, poważniejszych problemów? Bo to nie jest poważny problem. Jest tyle problemów ludzkich, tyle kłopotów, a tu jest tylko ludzka głupota.

Pan STANISŁAW to bezdomny w dosłownym znaczeniu tego słowa. Teraz nie jest już nigdzie zameldowany. A jeszcze do niedawna był — w domu jednorodzinym stojącym na tere-

poczcie, żeby dys, jak wzięciem poz klucz zabro trzask drzu No to spo Wyszędtem stko tam z matce: gar na...

— Siostro — złożyła się i ja słyszeli od nikt nie by Sprawa zo Ja ja wszczę się z domu znajomych. bie różne niem nie daje już c W końcu nie pokazu staje prze



W OPOLU największe szanse mieli licealiści. Odpowiadali prawie bez zasko-  
nienia na pytania o poezję Broniewskiego, Gałczyńskiego i szczegóły akcji „Zegota”.  
Wszystko „przerabiali” przecież w szkole... Startujący razem z nimi w Olimpiadzie  
Wiedzy Społeczno-Politycznej robotnicy, nawet ci ze zrobioną kiedyś maturą,  
czyli tych „szkolnych” pytaniach mieli najwięcej kłopotów. Czytali przed Olim-  
piadą książki, czasopisma, śledzili aktualne wydarzenia, ale nie zaglądali do pod-  
czników, w których były wszystkie zwrotki poematu o wysokich drzewach...  
A jednak wśród sześciu finalistów znalazł się jeden robotnik: ślusarz remonto-  
wy z KM HiL Jan KALISZ. Gdyby nie Staff i wysokie drzewa, pokonałby mo-  
że i licealistów, ale i tak za szóste miejsce otrzymał nie byle jaką nagrodę:  
wstęp na wyższe studia. Oczywiście bez egzaminu wstępnego...

tyczki z losem zaczął od razu po skoń-  
czeniu podstawówki, gdy opuścił swą  
wieś, Dobrzęchów pod Strzyżowem nad  
niem. Wybrał na miarę swych ambicji  
teresa — Technikum Mechaniczne  
osownie. Byłby się pewnie skończył bez  
ów z nauką, ale w kilkunastoletniej  
rodziło się wiele pomysłów... Przer-  
aukę, co oczywiście dziś ocenia jako  
Gdyby jednak błędy i niepowodzenia  
y go, skuliłby się i wrócił do Dobrze-  
Nie zrobił tego teraz ani później, gdy  
ld, w których przyszło mu mieszkać,  
różniły się od przyzwoitych.

18 lat, gdy wybrał Nową Hutę. Zo-  
usarzem w Zakładzie Remontowym.  
wiska i miejsca pracy nie zmienił zre-  
o dziś, choć minęło 14 lat. Nie zmar-  
jednak ani jednego roku.

ł się w Średnim Studium Zawodowym  
racujących w os. Złotej Jesieni. Tuż  
maturą, w 1979 roku, ożenił się z  
zyną, którą poznał w kombinacie. W  
bźniej urodził się Wojtek, w trzy lata  
Łukasz, za dwa następne Mariusz. A  
poważniejszy ojciec rodzinny ani na  
nie oderwał się od książek. Robił to  
dia satysfakcji...

wszy sukces przyszedł przedko. W kil-  
cie miesięcy po przyjeździe do Nowej  
został mistrzem Kibiców Sportowych  
województwa krakowskiego. Kiedy za-  
zał w hotelu na Wzgórzach Krzesław-  
zaczął angażować się w działalność  
niego Samorządu Hoteli Hutniczych.  
go roku brał udział w turniejach kul-  
nych. Dziś już nie pamięta wszystkich  
ów, ale wygrywał nagrody odpowia-  
na pytania z filmu, z historii, sportu,  
et literatury. To był zresztą „tylko”  
ewicz, dodaje, a więc materiał możli-  
opanowania.

jednym hotelowym pokoju z małymi  
i nie było im łatwo, a jednak jemu  
ało sił, a żonie cierpliwości, na nowe  
które miały przynieść korzyści wcale

nie materialne, ale jedynie duchowe. Zbie-  
rał dyplomy i... ciekawe monety. Oczywiście,  
te na miarę swoich finansowych możliwości.  
Dziś ma około tysiąca numizmatów, ale nie  
jest to wcale lekka kapitała. Koledzy poza-  
kładali konta, zwłaszcza ci, powracający z  
wojaży, on ma „drobnicę”. Za to nie narze-  
ka, miał czas robić to, na co miał ochotę.  
Wyrozumiała przy startach w kolejnych

olimpiadach i turniejach małżonka najwię-  
cej żalu ma jednak ciągle o inną rywalkę:  
wędkę. Jan potrafi w sobotnie południe  
wsiąść w pociąg do Tarnowa i wrócić do-  
piero w niedzielę przed wieczorem. Tam  
podobno ryby biorą najlepiej. Nie jest pa-  
zerny, więc zdradza miejsce: Bogumiłowice,  
nad Dunajcem. Potem jeszcze musi sam  
smażyć swe zdobycze, bo obrażona małżon-  
ka ryby nienawidzi — będzie chyba przez  
długie lata. A przynajmniej do czasu, gdy  
Janem nie zawładnie kolejna pasja... i żądza  
sukcesów.

W wędkarstwie zresztą też ma osiągnię-  
cia. W 1987 roku otrzymał brązowy medal  
od „Wiadomości Wędkarskich” za złowienie  
ponad kilogramowej „swinki”. To taka ry-  
ba... Wierny jest też swym zainteresowa-  
niom sportowym. Dwa razy w ostatnich la-  
tach brał udział w Mistrzostwach Polski Ki-  
biców Sportowych. Kiedy zrezygnowało z  
ich organizowania krakowskie „Tempo”, za-  
interesował się turniejem Grand Prix Ki-  
biców Piłkarskich, przeprowadzanym przez

Klub „Domino”. Tu nie liczy już na laury,  
ma świadomość sporej konkurencji, ale  
satisfakcję daje sam udział... Jan ma na-  
dzieje, że ten sentyment do sportu zachowa  
do czasu, kiedy któryś z jego synów zosia-  
nie sportowcem. Dziedzinę pozostawi mu  
do wyboru, chociaż dobrze by było, gdyby  
talent miał akurat w nogach... Tata sport  
uprawiał tylko na poziomie klasy B.

Jeżeli drugi syn zajmie się powiększaniem  
rodzinnego zbioru monet (albo w ogóle ko-  
lekcjonowaniem, nie tylko dyplomami i bi-  
lonu), to trzeci może już zostać znawcą hi-  
storii czy polityki. Bądź co bądź temą za-  
gadaniu ojciec poświęcił już 6 lat...

W 1984 r. wystartował w Olimpiadzie Wie-  
dzy Społeczno-Politycznej, organizowanej  
przez ZSMP bez specjalnego przygotowania  
i bez sukcesów. Rok później naprawił ten błąd  
i w kombinacie był już drugi, a w woje-  
wództwie krakowskim siódmy. W 1986 r. w  
hucie znalazło się dwóch od niego lepszych,  
ale za to w województwie tylko jeden. Po-

jest w wypisach szkoły średniej. Kto by pa-  
mątał go po 10 latach od matury w szko-  
le o bynajmniej nie humanistycznym profi-  
lu? Licealiście siedzącemu obok zadano py-  
tanie o „Zaczarowaną dorozkę” z tym pyta-  
niem poradziłby sobie już bez problemu...

Męcza go te złe odpowiedzi tak, jakby  
olimpiadę przegrał. A przecież jest  
laureatem. Nie zadowala go ten su-  
kses, chce zrobić coś więcej, zdobyć wie-  
dzę, w której nikt by nie znalazł luki, cho-  
by najmniejszej. W nowym mieszkaniu, któ-  
re po 10 latach pracy otrzymał z kombin-  
atu, na pustym ciągle osiedlu Kurdwanów,  
ma swój pokój. Kiedyś z książek na wyso-  
kich regałach i biurka korzystać będą chłop-  
cy, ale na razie nie dorosli do wieku szkol-  
nego. Okupuje więc ten pokój cichej nauki  
i szuka teraz odpowiedzi na pytanie, o któ-  
re potknął się kiedyś...

Z indeksem i rozpoczęciem studiów też nie  
jest sprawa prosta. Nie może ze stanowiska

## Z huty na... uniwersytet

jechał na eliminacje centralne do Kielc. Za  
rok było podobnie, tyle, że finał odbywał się  
w Bydgoszczy i w tym mieście miał więcej  
szczęścia: dotarł do półfinałów. W 1988 r.  
miał największego pecha. Na eliminacjach  
wojewódzkich trafił na pytanie o tytuły au-  
torów Marii Dąbrowskiej. Wymienił ich  
trochę za mało i z czwartą lokatą nie mógł  
już liczyć na udział w finale. Nie poddał  
się, nie stwierdził, że są inni lepsi od nie-  
go. W tym roku przystąpił do olimpiady po-  
raz szósty. W hucie po raz pierwszy wygrał  
i to już go cieszyło. W województwie kra-  
kowskim przegrał ze swoim kolegą z wy-  
działu Jurkiem Barczykiem, ale na finał w  
Opolu przygotował się już solidnie. Liczył  
na wyższą ocenę. Lata pracy musza dać wy-  
nika, myślał. Wiedza tak przedko nie ulatuje...

Nie mylił się. I choć w życiu społeczno-  
politycznym kraju szybko następuje zmia-  
na z zmianą, nie to było najtrudniejsze.  
Najgorzej było pokonać część programu,  
która dla obecnych licealistów jest pestką.  
Tradit właśnie na ten wiersz Staffa, który

robotniczego przenieść się na studia dale-  
ne: nie utrzymałby ze stypendium rodziny.  
Hula nie będzie chciała pewnie płacić mu  
pensji w czasie, gdy on będzie studiował hi-  
storię czy naukę polityczną. Nie leży to w  
jej interesie. Pozostają studia wieczorowe,  
ale indeks przyznano mu tylko na studia  
dienne. Czy minister edukacji narodowej  
nie przewidział, że olimpiadę dla uczniów  
i pracujących wygra robotnik, mający na  
utrzymaniu żonę i troję dzieci? Chyba nie...

Violetta KALUŻNY

PS Zarząd Fabryczny ZSMP sobowizual się  
pocynić starania w sprawie zmiany indeksu  
se studiów dziennych na wieczorowe. Jan  
najbardziej chciałby studiować historię, ale  
jeśli to nie będzie możliwe, zadowoli się poz-  
stałymi, na które również ma wolny wstęp:  
socjologia, naukami politycznymi lub społecz-  
nymi na uniwersytecie lub w Wyższej Szkole  
Pedagogicznej. Sądzi, że powbrien sobie por-  
wać...

dzie do  
pójdzie  
Ja tu  
przez  
spokoilo  
zrozu-  
niemy i  
ktos co  
krymi-  
alam go  
przecież  
ział, że  
ać, niż  
ież nikt  
do do-  
z nim.  
i przy-

nie jednego z nowohuckich osiedli.  
Próbuję dowiedzieć się, jak do tego  
doszło, że nie ma gdzie mieszkać. Nie  
jest to łatwe, gdyż ten starszy męż-  
czyzna, o mocno zniszczonej twarzy,  
mówi bardzo mało i dosyć chaotycznie.

— Mielismy tam, w swojej wiosce  
trochę pola. To się sprzedało i syn sio-  
stry wziął pieniądze. Mielismy za to  
z matką mieszkać do śmierci w jed-  
nym pokoiku. Potem, jak matka zmar-  
ła i jak zginął syn siostry, to siostra  
wzięła się za mnie, że niby mało pla-  
cę. A ja miesiąc w mierząc tom jej  
płacił na dom. Miesiąc pieniądze le-  
żały na poczcie, bo wysyłałem przez

Wszystko jest zgodne z prawem. W  
Wydziale Społeczno-Administracyjnym  
Urzędu Dzielnicowego dowiaduję się,  
że jeżeli ktoś nie przebywa w miejscu  
stałego zameldowania przez 6 miesię-  
cy i jednocześnie nie ma praw do da-  
nego lokalu (np. nie jest najemcą), to  
może zostać wymeldowany z urzędu.  
Słowna, istnieje ustawa pozwalająca  
wymeldować człowieka do nikąd...

Bardziej szczegółowo o tej całej spr-  
wie mówi siostra pana Stanisława, poka-  
zując przy okazji wiele dokumentów  
na potwierdzenie swoich słów.

— Matka oddała swoją część spadku  
po ojcu za rentę, natomiast brat swo-  
ją część sprzedał. Ja w spadku nie  
dostałam nic. To nieprawda, że dosta-  
liśmy jakieś pieniądze na ten dom, nie  
dostałam ani grosza od nikogo. My-  
ślny sami z mężem budowali, ciężko  
harowałam... Matka, jak oddawała zie-  
mię za rentę, to się okazało, nie wiem  
w jaki sposób, że podpisała tę umowę  
razem z budynkami. I po pół roku zo-  
stała wyrzucona. Poszła mieszkać do  
sąsiada na komornie w nie wykończ-  
onym domu — w oknie jedna szyba, w  
drzwiach folia, bez światła, bez wody i  
WC... Kiedy przyszła zima, to zaczęła się  
bieda... Przyjechałam do niej w styczniu  
i powiedziałam: „Mamo, tyś mi nie  
dala, ale ja ciebie mogę wziąć i dać  
ci pokoił, aż się coś uklaruje. I po-  
jechała ze mną. Zameldowałam matkę,  
bo co miałam robić. Po pół roku przy-  
jechał brat — niby w odwiedziny do  
matki. Mnie unikał, ale jak byłam w  
pracy, to on tu przychodził. A matka  
mu jeść, to i tamto, bo synus bied-  
ny... Przecież przed matką nie będę  
niczego zamykać. Dostał robotę na pół  
statu w zakładach mięsnych, w hotelu  
mieszkał i przychodził, tak od czasu  
do czasu — rzekomo zakupy jej ro-  
bił... No to na to już patrzyłam przez  
palcie, nawet klucze mu dalał od mie-  
szkania. Ale on mi zaczął potem pod-  
skakiwać: „A co ty mi zrobisz? Jak  
będę chciał, to ja cię stąd wypierdo-  
lę”. Kopnął w drzwi, psuł zamki bez  
przerwy, w domu palcem nie tknął.  
Jak się opił, to mi piec spalił w la-  
zieni, to zalał wszystko. I szarpał

mnie i awantury robił, że np. obiadu  
nie ma. Zaczęłam wtedy sprzątać i  
nie stawić, że zamknę mu w pewnym  
momencie drzwi i nie ma na to siły.  
Powiedziałam: „Albo po 5 tys. miesię-  
cznie płacisz, tak, jak studenci i jeste-  
ś człowiekiem, albo się wynoś”. To przy-  
szła mi rzeczywistość, że dwa razy po  
2,5 tys. pocztą, a potem przestał. Po-  
wiedział mi tak: „Ja mam ci płacić  
5 tysięcy? Ja mam trzy wdowy po  
kumplach, to mam gdzie mieszkać”.  
To ja mówię, że droga wolna. Wziął  
coś na siebie i poszedł. Nie było go  
długo. Szukała go milicja, bo zgłosi-  
łam sprawę o znęcanie się. W lipcu  
przychodzi listonoszka i daje mi od  
niego przekaz — 5 tysięcy, jako czynsz  
za kwiecień i maj. To ja powiedziałam,  
że jest już lipiec i nie wezmę  
tych pieniędzy, a brat niech sobie po-  
szuka innego lokum. Zmieniłam zam-  
ki.

— Nikt mi nic o żadnym zameldo-  
waniu nie mówił. Proszę mi wierzyć,  
że ja naprawdę nie wyrażałam zgody  
na meldowanie. Byłam zresztą prze-  
konana, że on jest dalej zameldowany  
na stałe na wsi. Poszłam do dzielnic-  
owej rady i okazało się, że brat jest u  
mnie zameldowany na stałe. Ja się py-  
tam, kto go zameldował, a pani urzęd-  
niczka mówi mi, że to było dawno i  
w zasadzie w tej chwili to jest nie do  
sprawdzenia. To ja zrobiłam wymeldo-  
wanie z urzędu.

— Wewnętrznie, jako człowieka jest  
mi go żal — mówi dalej siostra. —  
No, bo chodził taka włoźca stara, ani  
opieki, ani opierunku. Jakby nie chiał,  
tylko był człowiekiem, toby się nie  
wychował przy mnie? Zjadłby, wy-  
spalby się, opralabym go... On tu nie  
miał nic. Szafa, która tu została, to  
ja dalał mamie. Ale on ją może so-  
bie wziąć razem z ciuchami, które w  
niej wiszą — ja ich nie wyrzucałam,

a nawet poparałam. Tylko absolutnie

nie zgadzam się, żeby tutaj wrócił.

Pan Stanisław opowiada, że pierw-  
szą zimę spędził w różnych miejscach.  
Trochę u znajomych, trochę na strys-  
ku, w nie ogrzewanym budynku go-  
spodarczym koło domu siostry. Wcho-  
dził tam po drabinie, jak już było  
ciemno — żeby nikt nie zauważył. W  
lanych porach roku spał — „gdzie  
padło panie” — na ławkach, koło szpi-  
tala, w stodole koło stadionu... Zdro-  
wie mu mocno szwankuje. — Choro-  
wałam na płucę, ale wyleczyłem się.  
Później miałem krzyżę i korzonki —  
polamało mnie, chodziłem o kulach.  
Raz leżałem w mieszkaniu znajomego  
i jak przyjechało pogotowie, to dawali  
mi zastrzyki, bo się z bólu nie mogłem  
podnieść i nie mogli mnie zabrać. Ren-  
ta, jak twierdzi, wystarcza mu na ży-  
cie — bierze 38 tysięcy. Kiedyś miał  
załatwione i zapłacone przez siostrę  
ohiady w barach, teraz to się skończy-  
ło. — A to się kupi rano mleko, chle-  
ba trochę, później na obiad zje się  
czasami zupę u znajomego. Potem kupi  
się jakąś bułkę, kawalek kiszki i  
tak się chodzi. — mówi. W końcu do-  
chodzimy do najważniejszej kwestii:  
co z nim dalej będzie? Przyznaje, że  
u znajomych nie ma już warunków,  
„no to, gdzie się pcha”. Nie widzi jed-  
nak innych możliwości, a na pytanie,  
co zrobi, jak mu się nie nie trafi, od-  
powiada: „No, nie wiem panie... Może  
na ławkach...”. Milczy, wreszcie spu-  
szcza głowę, a w oczach pojawiają się  
lzy. Boi się, że pewnego dnia będzie  
musiał umierać gdzieś na ulicy...

Mieszkania, jak się dowiedziałem  
w Wydziale Spraw Lokalowych,  
nie ma szans dostać. Pozostaje  
jedynie Państwowy Dom Opieki Spo-  
łecznej, z którego załatwieniem nie  
byłoby problemów. Ale na to potrzeb-  
na jest zgoda pana Stanisława, a on  
taką możliwość odrzuca.

Komentarz do przypadków opiszanych powyżej nie jest potrzebny. Można  
tylko dodać, że na terenie Nowej Huty, zdaniem dzielnicowych, takich bez-  
domnych jest kilkudziesięciu.

Jacek OWCZAREK

## DOMNI

że jest  
córka  
to może  
nie sta-  
Przecież  
nie da  
np. do  
y star-  
diplato-  
a twar-  
oty, mo-  
bikiem

pocztę, żeby mieć odcinek jakiś. Kie-  
dyś, jak wyszedłem z domu, to ona z  
zięciem podmieniała zamki. Później mi  
klucz zabrali. Ja idę do domu, a ona  
trząsk drzwiami i nie chce mnie wpuścić.  
No to spałem na stryszku w szopce.  
Wyszedłem stamtąd jak stałem. Wszy-  
stko tam zostało: pościel, szafa, a po  
matce: garczek, tyłka, miska, otoma-  
na...

— Siostra — wyjaśnia dzielnicowy  
— złożyła zawiadomienie o znęcaniu  
się i ja sprawę wszcząłem. Sąsiedzi  
słyszeli odbywające się awantury, ale  
nikt nie był ich naocznym świadkiem.  
Sprawa została zawieszona, bo kiedy  
ja ją wszcząłem, to on wyprowadził  
się z domu i gdzieś mieszkał u swoich  
znajomych. On faktycznie popija so-  
bie różne „kryształki”, ale moim zda-  
niem nie jest awanturnikiem — do-  
daje już całkiem przywrotnie

W końcu pan Stanisław, ponieważ  
nie pokazuje się długo w domu, zo-  
staje przez siostrę wymeldowany.



**P**OWIĘKSZA się rezerwowa kadra kierownicza kombinatu. Kolejna grupa pracowników z wyższym wykształceniem ukończyła prowadzony przez Ośrodek Kształcenia Ustawicznego dwuletni kurs doskonalenia kadr. Ukończyło go 23 osoby i ich nazwiska wydrukowano w specjalnym informatorze, który — jak obiecano podczas kończącego szkolenie spotkania z przedstawicielami dyrekcji kombinatu 8 bm. — znajdzie się na biurku każdego kierownika zakładu.

Jest to już trzecia grupa w historii kształcenia przyszłych szefów, w naszej hucie. Cykl szkoleń rozpoczął po raz pierwszy w r. 1982. Tamten kurs ukończyło zaledwie 23 ze 119 rozpoczynających go inżynierów. W 1985 r. powołano grupę ludzi o wykształceniu humanistycznym — tu „gotowość” awansu uzyskało 12 osób.

Ostatnie szkolenie prowadzono w dwóch grupach pracowników: ekonomiczno-pracowniczej i inżyniersko-technicznej. Pierwszy etap — pogłębiania wiedzy teoretycznej — zakończył się testem psychologicznym, sprawdzającym sprawność intelektualną i predyspozycje kierownicze.

**Jak zostaną wykorzystani?**

## Kolejni w ...superkadrze

cze kandydatów. Drugim etapem były praktyczne staże w różnych zakładach huty. Trzecim powinno być wykorzystanie umiejętności młodych ludzi na stanowiskach kierowniczych. Powinni je objąć do końca roku 1991. Tak przynajmniej zapisano w rozporządzeniu dyrektora dotyczącym szkolenia kadry rezerwowej. Czy awans nadejdzie szybko? Z dotychczasowej praktyki wynika, iż młodzi, zdolni nie zawsze są dostrzegani i wiele tu zależy od siły przebiecia i ich inwencji.

Przytoczmy nieco danych o uczestnikach kursu menedżerów. Najstarszy z nich miał 37 lat, najmłodszy — 27. Wszyscy ukończyli studia wyższe, w większości Akademię Ekonomiczną i AGH. Przeciętny staż w kombinacie — około 10 lat pracy. Ocen końcowych nie wystawiano, wśród 23 osób znalazły się tylko 3 kobiety (w grupie kadry ekonomiczno-pracowniczej). Piątkowe spotkanie było okazją do wymiany poglądów na temat sposobu przygotowywania kadr kierowniczych. Najwięcej wątpliwości wzbudziły „staże” w zakładach, gdzie młodym ludziom nie poświęcano z reguły (choć zdarzały się i wyjątki jak np. ZH) zbyt wiele uwagi. Padła też propozycja, by więcej miejsca poświęcić zagadnieniom prawa gospodarczego i prawa pracy.

Nagrodą za dwuletni wysiłek ma być, obiecany przez obecnego na spotkaniu dyr. ds. prac. Stefana Niziołka, wyjazd całej grupy do Berlina Zachodniego, a tam zwiedzanie m. in. zakładów Siemens i BMW, a także wizyta w Uniwersytecie Zachodniobrzeżskim.

Czy młodzi inżynierowie znajdą szansę awansu w rodzimych zakładach? (krys)

## Śladem naszych interwencji

**Tłumaczy się Spółdzielnia „OMEGA”**

W WYDANIU 9. „Głosu Nowej Huty” zamieściliśmy list naszej Czytelniczki p. Teresy Łabęckiej-Tarnawskiej opisujący kłopoty, jakie ją spotkały, a wiążące się z wykonywaniem usługi stolarskiej zleconej Spółdzielni Rzemieślniczej Usług Budowlanych i Innych oraz Rewaloryzacji Zabudów „Omega” w Krakowie (ul. Zakopiańska 62). Sprawy tej poświęciliśmy sporo miejsca, aby po pierwsze zadośćuczynić zatamanej Czytelniczce (dla której długotrwały remont zapisze się w pamięci jako jedno wielkie pasmo udręki), a po drugie, aby przestrzec potencjalnych innych klientów przed korzystaniem z „usług” nierzetelnej spółdzielni i jej podobnych.

Niedawno otrzymaliśmy ze Spółdzielni „Omega” wyjaśnienie, w którym czytamy m. in.:

„(...) Zlecenie na wykonanie prac stolarskich w mieszkaniu w os. Góralski 24/8 złożył Wojciech Łabęcki (a więc nie Teresa Łabęcka — przyp. red.), po czym nastąpiło spisanie umowy (12.01.88 r.) pomiędzy nim a Rzemieślniczym Zakładem Producyjno-Usługowym „Sezam” Eugeniusza Głogowskiego oraz Krzysztofa i Mariusza Małeckich. Umowa dotyczyła wykonania 100 m kwadr. boazerii w terminie do 20.05.88 r. Ogólny koszt robót został ustalony mniej więcej na 480 tys. zł.

(...) W trakcie wykonywania umowy pomiędzy rzemieślnikami zaistniały nieporozumienia, w wyniku których ostateczny termin zakończenia prac uległ przesunięciu. Nie bez wpływu była postawa autorki listu, która w miarę wykonywania prac rozszerzyła ich zakres, domagając się robót nie objętych umową.

Z uwagi na specyficzną więź łączącą strony umowy (Wojciech Łabęcki także jest rzemieślnikiem zatrudnionym w „Omedze” — przyp. red.) Zarząd Spółdzielni dołożył szczególnych starań o jej rzetelne sfinalizowanie, jednak nie przyniosło to w pełni oczekiwanych skutków.

Ostatecznie roboty zostały zakończone i odebrane protokołem z dnia 9.09.88 r. podpisanym przez p. Teresę Tarnawską-Łabęcką. Umowa została więc wykonana, a sprawa usunięcia wszelkich usterek jest przedmiotem negocjacji. Zamawiający został obciążony kwotą 480 000 zł, choć faktyczny koszt robót wg kosztorysu powykonawczego zamknął się sumą 717 826 zł, jednak dla złagodzenia konfliktu wykonujący usługę zastosował upust do ceny umownej. Nie można się zatem zgodzić z zarzutem autorki listu, że „straciła masę pieniędzy”.

Nierafne jest także jej twierdzenie o bezradności, skoro w związku z prowadzonym remontem rozwinęła szeroką działalność interwencyjną zamiast ewentualnie wykorzystywać środki prawne przewidziane w kodeksie cywilnym.

Prezes Zarządu Spółdzielni „Omega” WIESŁAW MICHAŁSKI

# Ministerstwo Zdrowia odpowiada...



**ZAMIESZCZONY** przed paroma tygodniami w tej rubryce list otwarty ZFZSMP do ministra zdrowia doczekał się odpowiedzi. Nie ma w niej co prawda gwarancji, że nastąpi poprawa, ale jest parę wyjaśnień:

„Utrzymujący się stan niezadowalającego zaopatrzenia ludności w leki i środki opatrunkowe ma źródło w wieloletnim braku inwestycji w przemyśle farmaceutycznym oraz niskich nakładach na prace naukowo-badawcze. W efekcie tego nastąpiło szerokie uzależnienie od importu w lekach gotowych i surowcach.

Prowadzone od kilku lat zespolone działania kilku resortów w tym zdrowia i opieki społecznej — przynoszą pewną poprawę, obrazującą się zwiększeniem wartości dostaw w zakresie produkcji krajowej i importu oraz rozszerzeniem asortymentu, jednak na wprowadzenie w życie wszystkich decyzji i uzyskanie oczekiwanych pełnych efektów, negatywny wpływ ma ogólnogospodarcza sytuacja w kraju.

Dodatkowo niespodziewane trudności w produkcji leków w I kwartale, a tym samym dostawach do aptek, wystąpiły w następstwie rozbieżności w kosztach produkcji i cenie leków. Aktualnie sytuacja jest

już wyjaśniona i dostawy zaczynają być realizowane.

Użyty przez Obywatela zwrot o pogarszającym się stanie zdrowia społeczeństwa Krakowa, czy epidemii grypy — z powodu braku leków — nie odzwierciedla prawdziwej sytuacji. Współczesna medycyna (w tym krajów wysoko rozwiniętych) zna wiele przypadków zachorowań po stosowaniu leków, stosowanych wg wskazań lekarza.

W pierwszym kwartale br. nie brakowało podstawowych leków przeciwgrypowych, a jedynie stosowanych w powikłaniach pogrypowych, co zmuszało chorych do ponownej wizyty u lekarza w celu zamiany leku. Funkcjonujący w kraju system dystrybucji leków kieruje się zasadą optymalnego rozdzielnictwa zapewniającego dostarczenie odpowiednich leków ratujących życie i zdrowie, w tym również leków importowanych. Równocześnie informujemy, iż program zaopatrzenia w leki jest objęty zamówieniami rządowymi, co

nie tylko zaprzecza brakowi zainteresowania resortu tą sprawą, ale dowodzi, iż jest ona jednym z głównych działań Rządu.

Wicedyrektor Departamentu Farmacji i Zaopatrzenia Medycznego

mgr farm. ELŻBIETA PIKULSKA

Jak działa system „optymalnego rozdzielnictwa”, mamy okazję zobaczyć nie tylko w krakowskich aptekach. A zespolone działania dają poprawę rzeczywiście tylko w zwiększeniu wartości dostaw. Zwiększa to podwyżkach cen leków... A w ogóle brak leków nie powinien nas przerażać, skoro chorować można mimo ich stosowania: medycyna zna takie przypadki!

To ostatnie zdanie bardzo nas pokrzywiło...

W Wojewódzkiej Olimpiadzie Wiedzy Ekologicznej, która odbyła się w tym tygodniu w siedzibie AWF, startowało 5 reprezentantów Huty im. Lenina. O wynikach (wiemy już, że niezłych dla naszej ekipy) poinformujemy w najbliższym czasie.

(wk)

**P**OWIĘKSZE pytanie pada najczęściej już we wczesnym dzieciństwie, chociaż dopiero w okresie kończenia szkoły podstawowej rodzice i ich rodzice stają przed problemem wyboru dalszej drogi kształcenia, mającej decydujący wpływ na wiedzę i kwalifikacje, a jakimi wkraczamy w dorosłe, samodzielne życie. O ile małe skrabki nadal najczęściej marzą o profesji żołnierza, maszynisty, strażaka czy kierowcy, o tyle u ich starszych kolegów na czołowe miejsca wysuwają się zawody związane ściśle z merkantylnymi korzyściami. Dobry, trzycyfrowy zarobek, szansa wyjazdu na tzw. eksport, a na dodatek w miarę interesująca praca, to marzenie prawie wszystkich ośmioklasistów. Ten pierwszy wybór często staje się zderzeniem aspiracji rodziców i ich pociech. Nierzadko pod wpływem edukacji wsłuchane ponadpodstawowej następuje zmiana podjętych wcześniej planów i zamierzeń.

Dane ogólnopolskie wykazują, że ponad 40 proc. uczniów szkół zawodowych rezygnuje z wybranego wcześniej zawodu, tłumacząc to tym, że byli mało zainteresowani idąc do takiej a nie innej szkoły, że wyboru jej dokonali nie znając ani wymagań, ani jej programu, że zmusili ich do tego rodzice, wychowawcy, nasugerowali im to

się, wzięte w niej udział 3 tys. uczniów (tylko ośmioklasistów). W lutym tego roku było ich już 8 tysięcy. Wzięliśmy do tego także siedmioklasistów, którzy odpowiedzieli na starszymi kolegami 15 nowohuckich szkół ponadpodstawowych. To naprawdę duża i ważna sprawa, nadmienię, że akcja prowadzona jest jedynie na terenie naszej dzielnicy.

Jeszcze niedawno działania związane ze świadomym wyborem dalszej drogi kształcenia przez ośmioklasistów ograniczały się do organizowanych bez ładu i składu wycieczek do zaprzyjaźnionej szkoły średniej, w których brali udział wszyscy, chociaż z góry było wiadomo, że tylko kilkanaście osób zainteresowanych jest nauką w tej placówce. Uzupelnieniem tego były drętwe prelekcje i przemarsze przez reprezentacyjne gabinety. Obecnie już wcześniej następuje we wszystkich klasach ósmych i siódmych wstępne rozeznanie dotyczące zamierzeń uczniów, notowane są propozycje, jaką szkołę chcą oni obrać. Znaczenie tych ściśle ukierunkowanych wizyt jest bardzo duże. Wiele zależy od pierwszego kontaktu z nowym otoczeniem. Ważna jest też zwykła refleksja samego dziecka nad sobą, normalna próba samooceny. To także, oprócz odpowiedzi na wie-

**40 procent uczniów rezygnuje z wybranego zawodu**

## Kim chciałbym zostać?

koledzy. Co z tego wynika, łatwo ocenić. Straty, jakie ponosi kraj, że technik budowlany sprzedaje salatek, elektryk jeździ taksówką, a mechanik został kelnerem — są ogromne. Najczęściej owe przekwalifikowania związane są z korzyściami materialnymi, czasami z wygodą. Sposobów zapobiegania tym niekorzystnym trendom jest wiele, tym który stosunkowo najłatwiej zrealizować, szczególnie we wstępnej fazie dokonywania wyboru, jest coraz lepsza proorientacja zawodowa uczniów szkół podstawowych. Program dotyczący tych działań istnieje od lat. W zasadzie od klasy czwartej jest on wkomponowany w zajęcia dydaktyczne, z tym, że brak jest zwykle czasu na szczegółowe ukierunkowanie uczniów. Z reguły realizacją działań z tym związanych przypisuje się szkolnym pedagogom, którzy mają mnóstwo swoich zadań i często na rozmowy o wyborze zawodu brakuje im po prostu czasu.

Normalna praca Działu Orientacji i Poradnictwa Zawodowego w nowohuckiej PORADNI WYCHOWAWCZO-ZAWODOWEJ, także nie wypełnia tej luki. Być może nowa inicjatywa właśnie tej placówki, czyli zorganizowanie już po raz drugi „Dni otwartych szkół”, okażą się doskonałą formą uzupełniającą skutecznie proces proorientacyjny.

— Na początek kilka liczb obrazujących nasze działania — stwierdza dyrektor poradni Stefan BIERA. — Rok temu, gdy rozpoczynaliśmy tę ak-

cję, wątpliwości i pytań doskonali sposób wstępnej adaptacji w nowym środowisku.

— Nie możemy zapominać — mówi prowadzący akcję po raz drugi Witold GĄSIOR — że ta wymiana informacji, to zderzenie marzeń z rzeczywistością, często utracone podjętej wcześniej decyzji mają duże znaczenie dla obserwujących to pedagogów czy nauczycieli. Według oceny dyrekcji np. Zespołu Szkół Elektrycznych et z pierwszoklasistów, którzy rok temu brali udział w tej akcji, należą do najlepszych uczniów.

Na jakie zatem zainteresowanie Hezyó mogą nowohuckie szkoły średnie? Rok temu do tych najpopularniejszych należały: Zespół Szkół Elektrycznych, XI LO oraz Zespół Szkół Ekonomicznych. W tym roku niewiele się zmieniło. Oczywiście, dane te są jedynie wstępnym rozeznaniem i wysuwaniem na ich podstawie daleko idących wniosków będzie możliwe dopiero we wrześniu. W tym roku najwięcej uczniów szkół podstawowych odwiedziło: Zespół Szkół Ekonomicznych, XI LO, Zespół Szkół Mechanicznych, Odzieżowych i Gastronomicznych. Zaskakująco niskie było zainteresowanie pozostałymi liceami. Poza tym spora grupa młodzieży pragnie podjąć naukę w innych szkołach na terenie Krakowa. Wiele osób wybiera się na przykład do I, II czy V LO, do szkół księgarskich, poligraficznych i Liceum Plastycznego.

Marek DEBICKI



PROGRAM I

- 16.00 Program dnia — DT
16.05 „Mieszkać”
16.25 „Rambit”
16.50 Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 „Gospodarka dla ludzi” — program pub
17.50 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 Telewizyjny film dokumentalny
18.50 Dobranoc „Sąsiedzi”
19.00 „10 minut”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Anna tysiąca dni” — dramat historyczny
22.25 „Czas”
23.00 DT — echa dnia
23.15 „Ludzie przeciw sobie” serial dokumentalny

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (53)
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów”
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „Luz”
18.50 Polska Kronika Filmowa
19.00 „W labiryntach” (15) — serial TP
19.30 „Dookoła świata”
20.00 „Piątek — krakowski przekładaniec kult.”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Jedno życie” — wiodwisko
22.25 Komentarz dnia
22.30 Światowe muzyczne nagrody video

SOBOTA — 15 IV

PROGRAM I

- 8.55 Program dnia
9.00 „Drops”
10.30 DT — wiadomości
10.45 „Stare, nowe, najnowsze”
11.25 „Bellona”
12.05 „Telewizja prowincja”
12.35 Telewizyjny teatr prozy „Natalia”
14.25 „Do trzech razy sztuka”
14.55 Komedia, komedia, komedia... „Wyjście awaryjne” — film fab.
16.20 Losowanie Dużego Lotka
16.30 „Trzy rundy” — program publicystyczny
17.15 Teleexpress
17.30 „Portrety”: — „Maria Kuncewiczowa”
18.35 „Butik”
19.00 Dobranoc „Jeż Kleofas”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Sobotni seans filmowy „Przybysza jeździec”
22.00 „Tęczyba w polityce”
22.10 Telewizyjny przegląd sportowy oraz mistrzostwa w hokeju na lodzie Szwecja — Polska
22.50 „Dotykaj mnie” — recital Małgorzaty Ostrowskiej i zespołu „Lombard”
23.25 DT — wiadomości
23.35 Klub filmowy: „FIST” — film fabularny produkcji USA.

PROGRAM II

- 10.00—13.00 Tele-9
14.05 „W świecie ciszy”
14.25 Telewizyjny koncert z czeń
14.55 Program dnia
15.00 „Zwierzęta świata”
15.25 „Spektakulum”
15.40 „Meandry architektury”
16.00 „Spotkania z Maciejem Howieckim”
16.10 „Tajniki przyrody” (4)
16.40 „Globalna wioska”
17.00 „Legenda filmu” Charlie Chaplin
18.00 Kronika
18.30 Studio sport
19.30 „Alfa i Omega”
20.00 Filharmonia „Dwójki”
21.00 „Wokół górskich schronisk”
21.30 Panorama dnia
22.00 „Smiercionośny ładunek” — film fabularny produkcji USA
23.35 Komentarz dnia
23.40 „W labiryntach” (15) — serial TP (powtórzenie)

NIEDZIELA — 16 IV

PROGRAM I

- 9.00 „Telefanek” oraz „Szwajcarscy robinsonowie” (23) — serial



- 10.30 DT — wiadomości
10.35 „Wspólnota Pacyfiku” (7) — serial dok.
11.35 „Kraj za miastem”
12.05 Telewizyjny koncert z czeń
12.50 „Dawid Ojstrach — wspomnienia o muzyku”
13.45 Teatr młodego widza
14.30 „Morze”
14.50 „Marek Sierocki zaprasza”
15.20 Fotomagazyn „Powiększenie”
15.40 „Katarzyna” (3) — serial historyczny
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z lat tych lat”
18.30 „Antena”
19.00 Wieczorynka: „Smurfy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Rzeka kłamstwa” (7 — ostatni) — serial TP
21.25 „Raport — 7 dni”
21.40 Sportowa niedziela
22.40 „Tak tu echo” — reportaż
23.10 DT — wiadomości

PROGRAM II

- 9.25 „Rzeka kłamstwa” (7 — ostatni) — serial TP
10.50 „Milionerzy” — wojewski program publicystyczny
11.20 Lokalny koncert z czeń
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.20 Kino familijne: „Doni” (5 i 6 — ostatni) — „100 pytań do...”
14.00 „Polacy” — film dok.
14.40 Podróże w czasie i przestrzeni
15.35 Robert Schumann — koncert fortepianowy
16.10 Gawęda prof. Wiktora Zina
16.25 „Kino-Oko”
17.00 Studio sport
17.30 „Blżej świata”
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 Studio sport
21.00 „W mieście mądrym i głustym” — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wichry wojny” (5) — serial produkcji USA
22.35 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK — 17 IV

PROGRAM I

- 16.00 Program dnia DT
16.05 „Vademecum konsumenta” (1)
16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 „Vademecum konsumenta” (2)
17.40 „Echa stadionów”
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr Telewizji: Tomasz Mann „Wielki Peeperkorn”
21.55 „Mity i realia”
22.00 Studio XIV Kongresu SD
22.30 „Vademecum konsumenta” (3)
22.45 DT — echa dnia
23.05 Język niemiecki (33)

PROGRAM II

- 16.55 Język niemiecki (23)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki”
17.45 „Ojczyzna — Polczyzna”
18.00 Kronika
18.30 „Czarno na białym” — przegląd Polskich Kronik Filmowych
19.10 „Tele-trans”
19.30 „Muzyka kościołów”
20.30 „Uwaga, dokument!”
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.45 Rzeźby Andrzeja Renesa w galerii Brama
22.00 Biografie: „Emil Zoia, czyli ludzkie sumienia” (3) — serial
23.00 Komentarz dnia

WTOREK — 18 IV

PROGRAM I

- 9.40 „Synowie i córki Jakuba Szklarza” (3)
15.55 DT — wiadomości
16.00 „Adwokat z Old Bailey” (6) — ostatni odcinek

- 16.55 Teleexpress
17.10 Studio sport
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Od A do Z”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Synowie i córki Jakuba Szklarza” (3)
21.00 „Mity i realia”
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 „Po debiucie” — wydanie specjalne
22.10 Studio XIV Kongresu SD
22.40 DT — echa dnia
23.00 Język angielski (24)

PROGRAM II

- 10.00—12.00 Tele-9
16.55 Język angielski (24)
17.30 „Szokujące nowości, a progu sztuki współczesnej” (6) — serial dok.
18.00 Kronika
18.30 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — magazyn rozrywkowy
19.30 Studio sport
20.00 „Epopcja czerwonego krzyża” (2) — serial
21.00 „Powtórka z historii” — Bolesław Bierut (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Krew i honor” (3)
22.45 Komentarz dnia
22.50 Studio sport

SRODA — 19 IV

PROGRAM I

- 9.25 „Gwiazdooki” — film fabularny
15.50 Program dnia DT
15.55 Losowanie Express i Super Lotka
16.05 Studio sport
17.20 Teleexpress
17.35 „Spojrzenie”
18.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.20 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 Gra o milion
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Raport”
20.25 Studio sport — półfinał Pucharu Europy w piłce nożnej AC Milan — Real Madryt
22.15 „Mity i realia”
22.20 Studio XIV Kongresu SD
22.50 DT — echa dnia
23.10 Język rosyjski (25)

PROGRAM II

- 16.55 Język rosyjski (25)
17.30 „ABC” — teleturniej
18.00 Kronika
18.30 „Ze wszystkich stron”
19.00 „Polacy”
19.30 „Muzyczne wizyty”
20.00 „Zatrzymane w kadrze”
20.20 „07 zgłoś się” (16) — serial kryminalny TP
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja noc”
22.30 Studio sport
23.10 Komentarz dnia

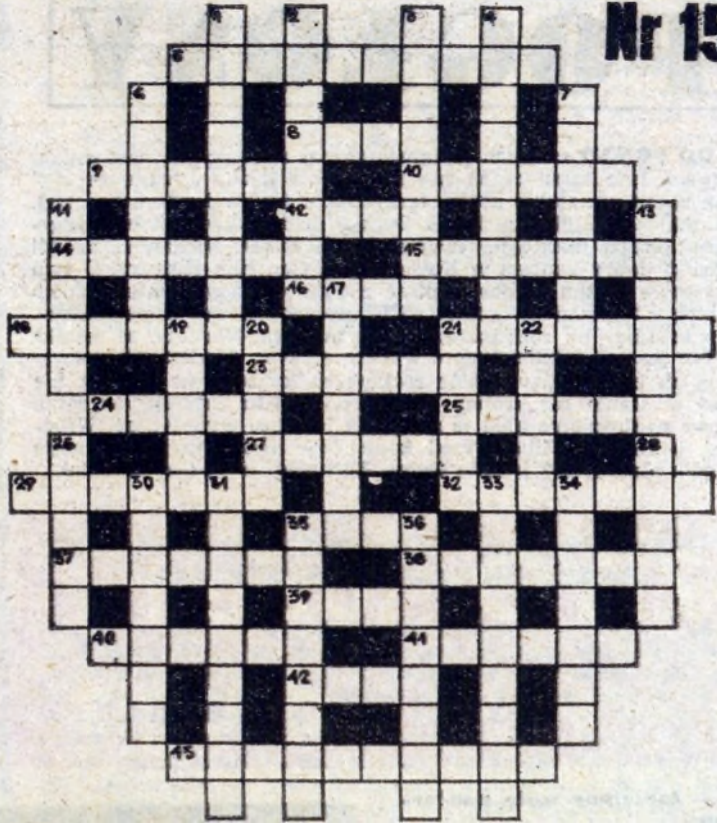
CZWARTEK — 20 IV

PROGRAM I

- 9.25 „Ośmiornica” (6) — serial sensacyjny
16.05 „Polskie zdroje”
16.25 Dla młodych widzów
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport — sensacje”
17.55 Wojskowy program dok.
18.20 „Sonda”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Teraz”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Ośmiornica” (6) — serial sensacyjny
21.00 „Mity i realia”
21.05 „Pegaz”
21.55 Studio XIV Kongresu SD
22.25 „Wódka, pozwól żyć...”
22.55 DT — echa dnia
23.15 Język francuski (25)

PROGRAM II

- 10.00—12.00 Tele-9
16.55 Język francuski (25)
17.25 Program dnia
17.30 „Rodzice i dzieci”
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Strachy na Lachy” (4)
19.30 „Puls”
20.00 Przeboje „Odeonu”
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki” Stanisław Bieniasz
21.55 „Stary portfel”
23.10 Komentarz dnia



POZIOMO: 5. miniatura krokodyla, 8. w niej krzywa wieża, 9. komfort, przytulność, 10. upiór, 12. miś z serialu dla dzieci 14. wieś przy Kombinacie HiL, 15. przerwa w spektaklu, 16. statek na dnie, 18. cukier mleczny, 21. zabytkowe miasto nad Nysą, 23. ilustracja, 24. stołarskie narzędzie, 25. on to zdrowie, 27. Marian, aktor filmowy, 29. rzeka, którą niegdyś przekroczył Cezar, 32. flisak, 35. produkt huty, 37. usynowienie, 38. służa do krycia dachów, 39. cotygodniowa impreza handlowa, 40. miasto wojewódzkie, 41. kozacki dowódca, 42. miasto Orłąt, 43. cyrkówka na koniu.
PIONOWO: 1. kompozytor taternik (zginął pod lawiną), 2. legendarny, rewolucyjny dowódca wojsk, radz (zginął w 1917 r.), 3. taniac ludowy, 4. tasiemka ozdobna wiązana pod szyją, 6. cenny kamień, 7. biurowy drobiazg, 11. malowidło, 13. ubiór, 17. rodzaj opłat, 19. koński posłek, 20. gaz szlachetny, 21. następstwo dźwięków w akordzie, 22. pancerny pojazd, 26. kuna, 28. brama, 30. kurtort w Beskidzie Niskim, 31. układ drgań (rezonator w radiotechnice), 33. starannie utrzymana dama, 34. stary niezdarowy pojazd, 35. jest nim księżyc, 36. rasa psa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 12-13
POZIOMO: 1-a parytet, 1-i dworzec, 1-p pisanka, 2-a wymas, 3-g Lukaszewicz, 3-s debet, 5-a Bolonia, 5-i ankieta, 5-p nastrój, 7-a Syr-daria, 7-j Synaj, 7-o Koloseum, 9-a regres, 9-h klepsydra, 9-r Stalin, 11-a okapi, 11-i Reymont, 11-s odlew, 12-e Strug, 12-z umiak, 13-a akant, 13-i neutron, 13-s Iskry, 14-f runo, 14-n dzik, 15-a baranek, 15-i nadawca, 15-p Arlekin, 17-a stragan, 17-p szak-lak, 19-a przewóz, 19-p polewka, 21-a kantata, 21-p Karpacz, 23-a Spinoza, 23-i Karakas, 23-p arsenał, 24-f algi, 24-n kula, 25-a grosz, 25-i nagonka, 25-s karta, 26-e njeuk, 26-n Naser, 27-a misja, 27-i ambaras, 27-s zwrot, 29-a Łunnik, 29-h Putrament, 29-r śmi-gu, 31-a Aligieri, 31-j tunel, 31-o Grotoska, 33-a Chorwat, 33-i komfort, 33-p zagłada, 35-a nawis, 35-g Rokossowski, 35-s zagon, 37-a katolik, 37-i setrapa, 37-p gabinet.

PIONOWO: a-1 powab, a-7 Sorbona, a-17 szpak, a-26 Gomółka, a-33 cynik, b-13 kwant, b-21 amper, c-1 ramol, c-9 gwara, c-17 rezon, c-25 Olsen, c-33 odwet, d-5 order, d-13 Niasa, d-21 tenis, d-29 nagar, e-1 tuzin, e-9 Egipt, e-17 gawra, e-25 znaki, e-33 wasal, f-5 impas, f-14 reda, f-21 teza, f-29 Kreta, g-1 Tołpa, g-10 borsuk, g-17 nazwa, g-23 Albert, g-33 tarok, h-6 park, h-29 plik, i-1 dyktka, i-9 lornion, i-23 kinkażu, i-33 kokos, j-5 nosze, j-29 tętno, k-1 owsik, k-33 maszt, l-9 Sumatra, l-23 akolada, l-1 ziele, l-33 obora, m-5 tojad, m-29 ekler, n-1 Chiwa, n-9 rotunda, n-23 skansen, n-33 Tosca, o-6 Ikwa, o-29 toga, p-1 puzon, p-10 opinia, p-17 szplik, p-23 Alaska, p-33 zbieg, r-5 Atlas, r-14 kruz, r-21 aura, r-29 sroda, s-1 sedes, s-9 Trocki, s-17 Adler, s-25 krzem, s-33 grzyb, t-5 tusza, t-13 szejk, t-21 pieta, t-29 ideał, u-1 nabór, u-9 lelek, u-17 łowca, u-25 raróg, u-33 argon, w-13 Raisa, w-21 chart, z-1 Altaj, z-7 manewry, z-17 kwacz, z-26 artysta, z-33 agnat.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 12-13 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Marek Orzech, 31-624 Kraków os. Piastów 29/17, Wiesław Miciński, 91-211 Łódź ul. Rydzowa 8 m. 56 bl. 302, Leonard Piłonka 72-300 Oświęcim os. XXX-lecia PRL 19/36.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

OGŁOSZENIA

DANUTA KACZOR, zam. Branicze Tatarakowa 10, zgubiła leg. szkolną wydaną przez Zespół Szkół Odzieżowych nr 2.

SPRZEDAM telewizor kolorowy „Elektron 382 D lub 282 D na gwarancji. Tel. 44-49-55.

CYKLINOWANIE, lakierowanie, Bukowski tel. 47-24-29.

TELE RADIO przestrajanie telewizorów PAL SECAM zachodnie SECAM PAL + Fonia dwusystemowa, tel. 44-58-07.

AGNIESZKA PISKORZ, os. Złotego Wiek 18/55 zgubiła leg. studencką symbol FG/3098.

POGOTOWIE „MEDICAT” (wizyty internistów, kardiologów, pediatrów, laryngologów) — tel. 37-73-81, (14-20), sob. niedz., święta (10-18).

- UNIwersytet Robotniczy ZSMP KM HiL przyjmuje zapisy na kursy: 2,5 miesięczne:
- JEZYKA ANGIELSKIEGO dla wyjeżdżających za granicę ponadto:
- jez. angielskiego metodą video
- jez. niemieckiego metodą video
- kroju i szycia
- tańca towarzyskiego
- fotografii czarno-białej
Informacje udziela sekretariat UR ZSMP KM HiL os. Młodości 1, tel. 44-38-90, hut. 20-40 w godz. 8.00 — 16.00.
OSRODEK NAUCZANIA JEZYKÓW OBCYCH Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki Kraków-Nowa Huta pl. Centralny i organizuje przyspieszone (ostatnie przed wakacjami) kursy języka angielskiego i niemieckiego od 24 bm 1989 r. Informacja tel. 44-72-59.
NAPRAWA I PRZERÓBKI — piece, termy, kuchenki, urządzenia wod. kan. Kruczek tel. 47-33-96.



# POGŁOSY

OD PONAD czterech lat grają razem we czwórkę, bez zmian. Prawie tyle samo czasu zna ich dobrze każdy „szanujący się” fan rocka w naszym kraju. Jerzy Durat (śpiew i gitara basowa), Marek Kloch (gitara), Darek Derzko (instr. klawiszowe) i Krzysztof Krupa (perkusja) tworzą zespół **ZIYO**. Niedawno zagrali bardzo dobry koncert w Nowohuckim Centrum Kultury. O tym występie można byłoby napisać z dużym większym entuzjazmem gdyby... No właśnie, gdyby NCK posiadał sprzęt nagłaśniający, pozwalający na rozkoszowanie się muzyką. Niestety, te resztki, które jeszcze jakimś cudem wydają z siebie dźwięki nie pozwalają na prawidłowy odbiór rockowych koncertów. Akustyki nie jest w stanie nic zrobić. Trzeba po prostu zafundować sobie nowe nagłośnienie albo je na każdą imprezę wypożyczać. Wróćmy jednak do Ziyo. Przed koncertem porozmawiałem chwilę z całą piatką (był jeszcze Darek Bernacki, menedżer zespołu).

nie wspiąć się na top, bo spędzi tam tylko „chwile”, a potem szybko zniknie. Droga pod górę powinna być spokojna, wolna, wytrwała. Cały czas trzeba utrzymywać swoją pozycję. Najważniejsze jest to, by „produkować” rzeczy wartościowe.

— Czy wy właśnie tak robicie?

— Jesteśmy o tym przekonani.

— Gracie dzisiaj w Krakowie, który to już koncert w tym mieście ostatnio?

— Czwartki, ale to nie jest rekord. W Warszawie graliśmy sześć razy w ciągu ostatnich 12 miesięcy, a żeby było śmiesznie w Tarnowie, tam gdzie mieszkamy, występowałem

## ZIYO: Idziemy własną drogą

— Zaczynamy może standardowo...

— Nagrywamy, koncertujemy, jest bardzo dobrze.

— To wszystko?

— No przecież miało być standardowo...

— Dobrze, jeden do zera dla was, gdzie mogę kupić waszą płytę?

— W sklepie.

— Nie jesteście rozmowni, może więc pogadamy o polityce?

— Nie.

— To o czym można z wami rozmawiać?

— O miłości.

— To już dwa do zera, zaczynamy więc jeszcze raz od początku. Poplotkujmy o waszych dokonaniach fonograficznych.

— Mamy jedną płytę długogrającą, całą, ładną, duża i okrągła, która być może niedługo się ukaze. Zyczymy tego sobie i naszym fanom. Oprócz niej nasze numery znajdują się jeszcze na trzech składankach. Pierwsza wyda Pol-Jazz i będą to fragmenty festiwalu w warszawskim Teatrze Rozmaitości, druga zatytułowana „Cisza jest, nie się nie dzieje” wyda Tonpress, a trzecia składanka to „Jarocin'88”.

— Jeszcze nie ma waszych płyt, nie zapraszają was do telewizji (pomiędzy w tym miejscu radio), a w dodatku, przeproszę za wyrażenie, pocho-  
dzicie z Polski „B”. Gdyby jed-



fol. WOJCIECH JASZCZUK

nak pokusić się o ankietę najpopularniejszych zespołów rockowych w naszym kraju, to prawdopodobnie znaleźlibyście się w czołówce. Jak skomentujecie to zjawisko — fenomen?

— Fenomen polega na tym, że Ziyo to wspaniały zespół. My nie wyprodukujemy kilku przebojów, dzięki którym bylibyśmy wszędzie, a potem umarlibyśmy śmiercią naturalną, jak to się zdarzyło już wielu innym. My idziemy własną drogą. To chyba dobra droga, skoro jesteśmy popularni. Zespół nie powinien błyskawicz-

tylko raz. Sami „nakreśliśmy” ten koncert.

— Dlaczego?

— Nas o to pytasz?

— A ile razy graliście za granicą?

— Wyjechaliśmy tylko raz, rok temu do Pragi, gdzie daliśmy parę koncertów w klubach. Inne nasze zaplanowane wyjazdy nie doszły do skutku. Może w przyszłości...

— Podobno niekiedy warto cierpliwie czekać. Tak więc życzę wam doczekania na ciekawe, zagraniczne kontrakty.

Jacek KRAĞ

**P**ODOBNO niektórzy nie mogą dojść do siebie, wciąż jeszcze rozpaczając z powodu zakończenia emisji brazylijskiego taśmowca telewizyjnego pt. „W KAMIENNYM KRĘGU”. Dla tych, którzy z tego samego powodu zacierają ręce, mamy smutną wiadomość — nasza telewizja na pewno wkrótce wymyśli coś podobnego. Miesiąc temu ogłosiliśmy KONKURS na zakończenie brazylijskiego serialu. Wśród listów, które przysły do redakcji, wybraliśmy najciekawsze, najbar-

— zakończenie filmu napisane w dialogach, wiernie (z poczuciem humoru) oddających klimat pierwowzoru.

Wszystkie nagrody zostaną wręczone podczas zbliżających się „Dni Nowej Huty”, na jednym z festynów w NCK. O szczegółach poinformujemy w kolejnych wydaniach „Głosu”.

Mamy jeszcze dwie dodatkowe nagrody pocieszenia. Zestaw kosmetyków otrzyma **Maria Harwas** (os. Piastów 29) za najkrótsze i

„W kamiennym kręgu” — final

## Polisy ubezpieczeniowe dla Moniki Kierot, Grażyny Synowiec i Ewy Winiarskiej

dziej fantastyczne i właśnie te postanowiliśmy nagrodzić trzema **BEZPŁATNYMI** polsami ubezpieczeniowymi ufundowanymi przez „WESTĘ” (300 tys. zł każda). Oto lista laureatek:

1. **Monika KIEROT** (os. Kolorowe 16) — to nie było opowiadanie, to wręcz scenariusz ostatniego odcinka, do tego jeszcze bardzo ciekawy (16 stron).

2. **Grażyna SYNOWIEC** (brak adresu) — ciekawe propozycje o zacięciu literackim. Kto wie, czy autorka nie napisze w przyszłości czegoś ciekawego?

3. **Ewa WINIARSKA** (os. XX-lecia PRL 37)

zdaniem części redakcji najdowcipniejsze zakończenie. Autorka napisała: „Ligia (stojąc w oknie) do siedzącego w fotelu i jak zwykle głęboko zadumanego Daniela — spójrz Danielu, jaki ogromny grzyb unosi się nad naszym miastem”.

**Ryszard Kobaka** miałby duże szanse na znalezienie się w pierwszej trójce, gdyby nie fakt, że nasz konkurs adresowaliśmy przede wszystkim do kobiet. Dlatego główne nagrody przypadły w udziale paniom. Dla pana Ryszarda (os. Dywizjonu 303/19) mamy w prezencie zestaw kosmetyków.

(jacek)

# MÓWIAMY PO POLSKU

KTÓRA konstrukcję należy uznać za poprawną:

● Wieliczka KOŁO Krakowa, Ursus KOŁO Warszawy

czy:

● Wieliczka POD Krakowem, Ursus POD Warszawą?

Otóż, mimo iż wydaje się, że do żadnej z nich nie można mieć zastrzeżeń, a nawet że pierwsza (koło Krakowa, koło Warszawy) jest bardziej rozpowszechniona, językoznawcy opowiadają się za drugą (pod Krakowem, pod Warszawą), argumentując tym, że jest to tradycyjna polska forma określenia jakichś miejscowości położonych w pobliżu wielkich miast. Używany

## Wieliczka pod Krakowem (nie: koło Krakowa)

przymimek „koło” (niepoprawnie przy tym zapisywany jako: k/ Krakowa, k/Warszawy, zamiast: k. Krakowa, k. Warszawy, gdyż winno się wystrzegać znaków nieliterowych i nieinterpunkcyjnych), jest bowiem w takich konstrukcjach dosłownym przekładem niemieckiego „bei” i nie nie przemawia za tym, by przenosić go do polszczyzny i zastępować nim przymimek „pod”. Tak więc warto zapamiętać, że pisze się i mówi:

● Wieliczka **POD** Krakowem, Ursus **POD** Warszawą.

W naszej rodzimej ortografii stosunkowo często wykorzystujemy skrócone zapisy wielu wyrazów. Np. skrótowiec „pełniący obowiązki” ma postać: p.o., wyrażenia: „kulturalno-oświatowy” — k.o., „między innymi” — m. in. Jak widać, skrótowce te pisane są małymi literami i zawierają kropki. Nie zawsze jednak potrafimy tworzyć poprawne konstrukcje z użyciem skrótowca p.o. Często widuje się np. informację: p.o. kierownika zakładu, p.o. sekretarza redakcji itd. Tymczasem należy mówić i pisać: p.o. kierownik zakładu, z p.o. kierownikiem zakładu, o p.o. kierowniku zakładu; p.o. sekretarz redakcji, p.o. sekretarzowi redakcji, p.o. sekretarzem redakcji.

Przytoczmy jeszcze na koniec poprawną pisownię innych skrótowców:

● w.c. (z ang. water closet) — ubikacja;

● c.o. lub C.O. lub CO (tutaj dopuszczalne są trzy wersje) — centralne ogrzewanie;

● WF lub wf — wychowanie fizyczne.

(mm)

**J**ESZCZE do niedawna tereny naszego kraju zamieszkiwał powszechnie ptak niemy przez całe swe życie, śpiewający jeden jedyny raz, przed śmiercią. Tak przynajmniej utrzymują najstarsi myśliciele, tak mówią bajki i legendy. „W łabędzi śpiew” — pisze Władysław Kopaliński w swym pożytecznym „Słowniku mitów i tradycji kultury” (w księgarniach znajduje się obecnie kolejne wydanie tej książki) — wierzyli tacy pisarze jak Platon, Arystoteles, Eurypides, Cicero, Seneka, Marekalis...

Wierza też **Bolesław Michałek** (scenariusz) i **Robert Gliński** (reżyseria) rewelacyjnego filmu produkcji polskiej, właśnie „ŁABĘDZIEGO ŚPIWU”. Wielu krytyków zachwycił się znakomitą grą aktorów, a szczególnie **Jana Peszka**, znanego prześcigającego się w odnajdywaniu w filmie pastiszów z innych reżyserów — Bergmana, Briana de Palmy, Grigorija Aleksandrowa, teoretycy gatunków potrafił wydzielić w filmie elementy thrilleru, burleski, komedii slapstickowej czy najnowszych konwencji video. Tyle elementów w jednym filmie to rzecz niespotykana.

W dodatku zaskakują nas twórcy „Łabędziego śpiewu” nowym obliczem swych artystycznych twarzy. **Jerzy Michałek** znany jest raczej jako poważny krytyk kina, historyk i teoretyk filmu, szef sekcji piśmiennictwa Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Dotąd

FILM

## Przedśmiertny śpiew

„wzywał się” nad nieudolnością polskich scenarzystów, teraz sam pokazał, że i ten gatunek twórczości nie jest mu obcy. Wykazał przy okazji, że uprawniony jest wszechstronnie do krytykowania kolegów. Świat filmu zna przecież — dzięki olbrzymiemu sukcesowi artystycznemu „Łabędziego śpiewu” między innymi — od podszewki.

Młody reżyser **Robert Gliński** wyrósł bardzo szybko na czołową postać polskiej sztuki filmowej. Zaskakuje nas również niebywale nie tylko znakomitą warsztatem, znajomością teorii i historii kina, umiejętnością naśladownictwa i pastiszowania najlepszych fachowców światowego kina. Zaskakuje nas możliwością tworzących zainteresowań. Po politycznym i rozrachunkowym filmie z epoki stalinowskiej — „Niedzielne igraszki” — potrafił zrobić film autotematyczny i tak różnorodny.

Najważniejszą konstatacją jaką nasunie się widzowi po obejrzeniu dzieła spółki Michałek — Gliński będzie jednak pesymistyczno-metaforyczne przesłanie uwypuklone w tytule. Czyżby twórcy „Łabędziego śpiewu” kasandrycznym głosem ogłaszali koniec polskiego filmu, czyżby była to łabędzia pieśń przedśmiertna polskiego kina?

W filmie doświadczono filmoznawcy i błyskotliwego młodego twórcy widzimy nieustanne mlotanie się znanego scenarzysty **Stefana Dziedzica**. Sceny jego perypetii rodzinnych i zawodowych przepłatane są powstającymi w wyobraźni fragmentami nowych scenariuszy. Ból zębów i kłopoty ze starzejącą się żoną (Ewa — **Grażyna Barszczewska**) występują obok znakomitych nawiązań do „Deszczowej piosenki” (Singer in the rain) czy „Serca” (z filmu „Świat się śmieje”). Życie zamienia się w sztukę i na odwrót.

**N**ic jednak nie zaspokoi kapryśnej żony i sfrustrowanych włodarzy kinematografii. Stefan Dziedzic skazany jest na życiowy i zawodowy upadek. Nie stać go na prywatnego dentystę nie ma pieniędzy na nowy samochód. Nikt nie chce „kupić” jego doskonałych pomysłów na scenariusz, podobnie jak bezskuteczne okazały się próby zaangażowania Ewy do roli w filmie. Jeśli dojdą do tego kłopoty dnia codziennego, pęknięta rura w łazience, przesłuchanie milicyjne, ogólnospoleczny i rodzinny chaos... przesłanie filmu okazuje się jasne.

Tadeusz SKOCZEK





# Prószynski jak kiedyś Smolarek!

PRZED II kolejną rundą rewanżową I ligi piłki ręcznej mężczyzn, w której Hutnikowi przyszło się zmierzyć z Anilaną w Łodzi i Wisłą w Plocku, wielu kibiców liczyło na komplet punktów podopiecznych J. W. Gmyrka i S. Rysia. Przed tygodniem pokazali oni przecież świetną formę w zwycięskich potyczkach ze Śląskiem i Gwardią Opole, a Anilana i Wisła wydawały się mniej wymagającymi rywalami, mimo iż występowały u siebie. Teraz po zakończeniu kolejki można się cieszyć, iż naszym graczom udało się wygrać przynajmniej jedno spotkanie, bo w Łodzi zespół zagrał o dwie klasy słabiej, a w Plocku działy się w końcu niebawem wprost rzeczy.

Hutnik przegrał z Anilaną, a wygrał ostatecznie z Wisłą, ale wydawało się, że łatwiej będzie pokonać tę pierwszą (ma dużo słabszy niż dawniej skład). Być może tak właśnie myśleli zawodnicy, którzy do sobotniego meczu przystąpili rozluźnieni. Cały czas grali fatalnie w obronie, nie przeprowadzili ani jednej szybkiej akcji, zdarzały im się błędy techniczne, rzuty z nie przygotowanych pozycji i na dodatek świetnie poczynił sobie w bramce łodzian T. Marszałek. Nic więc dziwnego, że o przyzwoitym wyniku nie mogło być mowy. Anilana wcale nie była lepsza (rezultat 34-30 mówi wiele o grze w obronie obydwu zespołów), po prostu popełniła mniej błędów.

Na szczęście drugie spotkanie, tym razem w Plocku, nasi zawodnicy potraktowali już znacznie poważniej, wyszli na parkiet zmobilizowani, wiedząc, że o zwycięstwo nie będzie łatwo (silna drużyna, fanatyczny doping na trybunach). Dużo lepsza gra w obronie, w kontrataku szybko przyniosła efekty w tym twardym, momentami nawet brutalnym (czerwone kartki dla Obrusika i Mokrskiego) meczu. Hutnicy od początku objęli prowadzenie i nie oddali go aż... do 53 min. (prowadzili nawet 21-15). Wtedy to, po okresie świetnej gry bramkarza gospodarza zdołali wyrównać na 26-26 i zrobił się... horror. Wręcz dramatyczna była końcówka. Mówi trener J. W. Gmyrek:

— Na 15 s przed końcem przy naszym prowadzeniu jedną bramką wiślacy popełnili błąd rozgrywając akcję. Otrzymaliśmy więc piłkę, którą należało wybić z autu. Niepotrzebnie uczynił to bramkarz Koźmider. Widząc, że wszyscy są obstawieni, podał do stojącego przy kole naszej bramki (ale także pilnowanego) Prószynskiego. Ten nie zdołał utrzymać w rękach piłki, z czego skorzystał zawodnik gospodarza L... strzelił do pustej bramki, wyrównując na 29-29. Na widowni zaplanował szal radości. Ludzie cieszyli się, że ich pupilom uda się zremisować. Kiedy ze środka rozpoczęliśmy ostatnią akcję, na zegarze była 29 min. i 53 sekunda. Prawie równo z syreną na prawej stronie sfaulowany został Obrusik i sędziowie zarządził rzut wolny, który miał być wykonany po czasie. Bardzo rzadko strzela się gole w takich sytuacjach, ale my postanowiliśmy szukać szczęścia. Do piłki doszedł PRÓSZYŃSKI i ile miał w ręce sił rzucił ponad lasem rąk. Piłka odbiła się od bloku i zmyliwszy bramkarza wpadła do siatki... (mm)

ANILANA Ł. — HUTNIK 34—30 (16—13)

WISŁA P. — HUTNIK 29—30 (12—17)

Hutnik: Ciałowicz, Koźmider — Cwik 6 i 4, Walka 4 i —, Skalski 6 i 10, Prószynski 2 i 4, Tomaszewski 2 i 4, Mularczyk 1 i 6, Łukasiewicz 6 i 0, Obrusik 2 i 2, Pater 0 i 0, Koczyński 0 i 0.

PS W meczu z Anilaną złamanie palca u ręki doznał Walka i nie zagrał w Plocku. Nie wystąpi także jutro i pojutrze w meczach z Chrobrym i Posenią (to duże osłabienie zespołu). Pod znakiem zapytania stoi również występ Mularczyka (ma kłopoty z więzadłami nogi).

## Zdobyli dla Krakowa PP

ŚWIETNIE spisała się reprezentacja Krakowa w karate Kyokushin, która na niedawno rozegranym turnieju zdobyła Puchar Polski. Do sukcesu walczyli przyczynili się trzej zawodnicy sekcji karate działającej przy TKKF HiL trenujący pod okiem świetnego trenera Jana Dyducha: Leszek Macias, Maciej Blacharek i Andrzej Pierchała. Ten ostatni startujący w wadze średniej zajął indywidualnie II miejsce. (mm)

## XXXVI Spartakiada KM HiL

ZAKOŃCZYŁA się kolejna konkurencja spartakiady — rzut łotką. Po rozegraniu trzech serii najwięcej punktów uzyskała drużyna DT, która zdobyła również puchar.

Klasyfikacja końcowa: 1. DT — 1003 p., 2. ZM — 936, 3. ZG — 960, 4. ZW — 957, 5. OOC — 946, 6. ZR — 851, 7. ZK — 836, 8. P-96 — 819, 9. ZS — 814, 10. DL — 658, 11. ZZ — 778, 12. ZT — 739, 13. HPR — 867, 14. DX — 677, 15. ZB — 640, 16. ZH — 610, 17. ZO — 434.

Klasyfikacja indywidualna:

## 9 punktów do odrobienia

66-75 (31-39) przegrały w pierwszym meczu o utrzymanie się w II lidze koszykarki Hutnika w Chełmie z Cementem. Prowadzone po raz pierwszy przez Dariusza Bednarskiego (trener Wojciech Pęczka złożył rezygnację), mimo ambitnej postawy nie zdołały przeciwstawić się świetnie dysponowanym zawodniczkom Cementu, które aż 10-krotnie celnie rzuciły z „3”. Sądzimy jednak, że w jutrzejszym rewanżu Hutnik odrobi straty i utrzyma się w II lidze.

Punkty w meczu z Cementem zdobyły: Kręciwost 18, Suda 14, B. Kwiatkowska 10, Z. Kwiatkowska 6, Piskorz 4, Wawro i Tłomak po 2. (mm)

KOBIETY — 1. L. Kumpicka ZK — 118 p., 2. B. Sicińska ZM — 97 p., 3. J. Jakubowska DT — 92 p., 4. W. Gil ZW — 92 p., 5. D. Małek P-96 — 91 p., 6. E. Pieroz ZZ — 89 p.; MEZCZYŻNI — 1. S. Jurek ZM — 128 p., 2. M. Urantówka ZZ — 119 p., 3. R. Kasprzyk DT — 115 p., 4. A. Siciński ZM — 113 p., 5. K. Pyż ZG — 108 p., 6. R. Wiczorek P-96 — 104 p.

## CO, GDZIE, KIEDY?

**PIŁKA RĘCZNA** (I liga mężczyzn)  
15. 04 (sobota) godz. 17  
Hutnik — Chrobry Głogów  
16. 04 (niedziela) godz. 11  
Hutnik — Posenania

**PIŁKA NOŻNA** (II liga)  
15. 04. (sobota) godz. 15  
Hutnik — Motor Lublin  
(klasa MR juniorów)  
15. 04. (sobota) godz. 11.30  
Hutnik — Wisła Kraków

**PIŁKA KOSZYKOWA** (o utrzymanie się w II lidze kobiet)  
15. 04. (sobota) godz. 12  
Hutnik — Cement Chełm

PO PEWNYM zwycięstwie (pierwszym w rundzie wiosennej) piłkarzy Hutnika przed dwoma tygodniami nad gdańską Lechią 2-0, byliśmy przekonani, iż kryzys został zażegnany i w następnych występach potwierdzą onj wrastającą formę. Niestety, w ub. niedzielę nasz zespół poniósł znowu porażkę (wcześniej z Górnikiem K. i Resovią), ulegając w Stalowej Wolj miejscowej Stali 0-1. Tym samym strata do lidera lubelskiego Motoru zwiększyła się do 6 punktów...

Od razu trzeba zaznaczyć, że choć Hutnik rozegrał ze Stalą jeden ze słabszych meczów, nie musiał wracać do Krakowa bez żadnej zdobyczy. Pierwsza połowa przebiegała bo-

# SPORT SPORT SPORT

ska, w róg, zdecydował się na „filmowy” strzał w okienko. Nasz piłkarz zapomniał tylko o tym, że Cebrat grał kiedyś w reprezentacji kraju i wciąż jest niezłym bramkarzem. I tym razem popisał się ładną robinsonadą i gol nie padł...

Przez pierwsze 15 minut po przerwie niewiele zmieniło się w postawie na boisku obydwu zespołów. Gra prowadzona była w wolnym tempie, na co być może miała wpływ... pogoda. W niedzielę w Stalowej Wolj było bardzo ciepło, słonecznie, momentami nawet parno. W

ka przeleciała mu pomiędzy nogami.

Na dobrą sprawę była to jedna jedyna akcja stalowców nieestety dla nas, zakończona powodzeniem. Najsmutniejsze w tym wszystkim jest to, że hutnicy nie potrafili się po stracie gola zmobilizować, groźniej zaatakować. Wciąż grali słaboznacznie, wolno. Irytowały nagminne straty piłki przez Sermaka, który mimo ostrzeżeń trenera A. Bielendy, by ograniczyć do minimum dryblingi, niewiele sobie z tego

## Trzecia porażka w 5 meczach

# Nie potwierdzili zwyczajki formy...



wiem po myśli trenerów, drużyna b. dobrze wypełniała założenia taktyczne (chodziło przede wszystkim o zablokowanie ataków gospodarzy przeprowadzanych skrzydłami i zmuszenie ich do gry środkami boiska), była stroną dyktującą warunki na boisku. Przestraszyło to do tego stopnia stalowców, że szybko zastawili się na grę „bezpieczną”, pozycyjną, tym bardziej że wszelkie próby atakowania środkami boiska, kierowanie długich podań na pole karne kończyły się fiaskiem wobec bezbłędnej gry Węgrzyna i zastępującego Wesółowskiego („odpoczywał” za kartki) Kota. Hutnicy też grali defensywnie, asekuracyjnie, ale — szczególnie za sprawą Sermaka — stworzyli sobie trzy dogodne pozycje do zdobycia gola. Najlepszą zaprzepaścił Andrzej już w 9 min., kiedy to znalazł się oko w oko z bramkarzem stalowców. Zamiast jednak uderzyć po ziemi, pla-

II połowie w zespole gospodarzy doszło do zmiany, wszedł do gry zawodnik, który postanowił zachęcić kolegów do szybszej gry. Udało mu się to bardzo szybko, bo już w 60 min. padł jedyny gol w całym meczu dla Stali. Po stracie piłki przez Sermaka (zakiwał się „na śmierć”) nastąpiła szybka akcja miejscowych prawą stroną boiska, wymiana piłki pomiędzy dwoma zawodnikami i podanie do trzeciego... Ten niewiele się namyślając z 15-16 metrów kropnął z całej siły, po ziemi, w długi róg i... Kwiatkowski był bez szans. Sytuację próbował jeszcze ratować Walankiewicz, ale jak na ironię pił-

robił. Zresztą po jednej z takich zabaw tego doświadczonego przecież piłkarza Stal przeprowadziła szybką kontrę i zdobyła bramkę. Zawiódł zdecydowanie Kraczkiewicz, który przed... własną publicznością (zjechał kibice z jego rodzinnej miejscowości) miał pokazać swój kunszt. Bezproduktywni byli Gierek, Kowalik, zadziwiająco bojaźliwy Tyrka.

Przed jutrzejszym spotkaniem (godz. 15) z liderem Motorem nastroje nie są więc, niestety, najlepsze. Trener A. Bielenda zapowiada, iż dokona koniecznych zmian w ustawieniu drużyny... (mm)

STAL S. WOLA — HUTNIK 1—0 (0—0)

Bramkę zdobył w 60 min. Wydra. Sędziował S. Buksza z Katowic, Widzów ok. 8 tys. Żółte kartki: Bzdyra (S) i Walankiewicz (H).

HUTNIK: Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 6, Kot 5, Węgrzyn 6, Tyrka 4 — Kowalik 5, Góra 6, Sermak 4 (od 77 min. Bukalski nie sklasyf.), Kraczkiewicz 4 — Gierek 3 (od 68 min. Zajac nie sklasyf.), Kasztelan 5.

## 1-3 Hutnika II, 2-0 Grębałowianki

NIE POWIÓDŁO się rezerwie Hutnika. W spotkaniu na własnym boisku z liderem Świtom Kreszowice Hutnik II uległ rywalowi 1-3 (0-0), przez długi czas prowadząc 1-0 po strzale Worimanna. Dopiero w końcówce większą dojrzałość wykazali goście, choć jedną bramkę zdobyli po problematycznym karnym.

Udało się natomiast wygrać Grębałowiance u siebie z Dallnem Myślenice 2-0 (2-0). Zwycięskie gole strzelili Zięba i Dziurdzia.

DUŻYM zainteresowaniem startujących cieszył się rozgrywany w ub. niedzielę w hali Hutnika turniej piłki nożnej drużyn zakładowych HiL o puchar przewodniczącego ZF ZSMP. W zawodach wzięło udział 19 ekip. Mecze, rozgrywane systemem pucharowym, były bardzo zacięte i stały na wysokim poziomie. Aż 6-krotnie zwycięzców musiały wyłaniać rzuty karne.

W finale spotkały się ostatecznie drużyny W-97 i ZT. Zwyciężył W-97 zdobywając okazały puchar. W najlepszym zespole grali: R. Wrona, J. Kula, Z. Gurak, P. Kocoń, Z. Majer, M. Nowak, H. Jakubowski, L. Stupek i M. Pastuszek. Barw ZT bronili: C. Strączek, A. Pater, Z. Kudłacz, J. Czechowski, K. Piekara, J. Peroszko, W. Niewiadomski, K. Wenerski.

Trzecie miejsce zajęło ognisko ZS, a czwarte ZW.

Najlepszym bramkarzem został wybrany R. Antas z ZW, za najlepszego zawodnika turnieju uznano M. Pastuszaka z W-97,

## 2-2 Wandy

W klasie A Wanda zremisowała na własnym boisku z rezerwą Kabla 2-2 (2-0) zdobywając bramki ze strzałów Piwowarczyka i Romanka.

## Juniorzy Hutnika

### nie spuszczają z tonu!

Udanie zainaugurowali swoje występy w lidze makroregionalnej juniorzy Hutnika, którzy przewodzą w tabeli. Wygrali oni na wyjeździe z Cracovią 3-0 (0-0). Gole strzelili: Pobrotyn, Koźmiński i R. Latoń. Jutro o godz. 11.30 Hutnik walczy u siebie z Wisłą.

## Falstart MKS Krakus

Nie powiodło się natomiast drugiej nowohuckiej drużynie MKS Krakus. W pierwszym meczu rundy wiosennej przegrała ona na własnym boisku z Wisłą 0-1 (0-1).

## Zostań trampkarzem

KS HUTNIK prowadzi nabór chłopców z klas III, IV i V do sekcji piłki nożnej. Zajęcia odbywają się codziennie (oprócz sobót i niedziel) od godz. 7.30 lub 13.45 w hali sportowej (ul. Ptaszyckiego 4). Obowiązuje strój treningowy: koszulka, spodenki i trampki.

## W halowym turnieju TKKF

# Dobry poziom, sporo emocji...

a królem strzelców został M. Sędziowali W. Marzec i K. Nowak z W-97. Pater.



Zwycięska drużyna W-97...

Fot. MAREK DĘBICKI



## MYSŁ TYGODNIA

Co z tego, że się stoi na środku skrzyżowania dróg, jeżeli nie ma się chęci, by iść do kądkiwiek.

ANTOINE de SAINT-EXUPERY

### ZAGADKA

— Jaki rolnik dolewa wody do mleka, które później sprzedaje?

— Woda do mleka dolewa się przed sprzedażem.  
— Woda do mleka dolewa się przed sprzedażem.  
— Woda do mleka dolewa się przed sprzedażem.

### CZY WIESZ, ZE...

BANANY jada się w Ameryce Środkowej jak u nas ziemniaki — gotowane, pieczone, smażone.

DAKTYLE to codzienne pożywienie nawet najuboższej ludności arabskiej. Koran wylicza 300 różnych sposobów przyrządzania daktyli.

KASZTAN przywedrował do nas z północnej Grecji w XVI wieku, AKACJA z Ameryki Północnej w wieku XVII, PSZENICĘ sprowadziliśmy z Mezopotamii w średniowieczu, SŁONECZNIK zaś z Ameryki Południowej w XVII wieku. Również FASOLE i NASTURCJĘ zawdzięczamy Ameryce Południowej natomiast OGORZEK Indiom, FIOLEK, zwany alpejskim przywedrował do nas z Grecji i Cypru.

### ZASŁYSZANE

W PEWNEJ miejscowości w wielu domach coś niedobrego dzieje się ostatnio z zegarami. Wiecie, co?... Inaczej biją: bim-ber, bim-ber...

SOLTYS z Igołomi orze pole na okrągło. A wiecie dlaczego? Bo sobie konia z cyrku kupił...

### Samo życie...

JESTEM sobie zwykłym chłopkiem-roztropkiem — pisze do pewnej redakcji Czytelnik z małej miejscowości — dlatego zapewne wielu rzeczy nie pojmuje. Proszę mnie oświecić choćby w jednej sprawie. W encyklopedii z początku 1982 r. jest nazwisko „Waleśa Lech”, w tej samej encyklopedii wydanej w 1988 r. Waleśy L. nie ma. Teraz jednak wystarczy wziąć jakąkolwiek gazetę, włączyć radio czy telewizor i wszędzie „Waleśa, Waleśa” Co to jest?  
(...) Jak to co — kolejny cud nad Wisłą...

— JAK POWINNA wyglądać nauka miłości? „Szozypta pornografii, funt poezji, pół szklanki szampana, chatka z pistacjami, 80—70 kg odpowiedzialności przyprawy według smaku (...).”  
Własne mieszkanie i jakaś apetyczna blondynka to już zupełny drobiazg?

(Wybrane z postscriptum „STUDENTA”)

## KONCERT ŻYCZEN



Najdroższemu Tatusiowi, Meżowi, Sasiadowi Stanisławowi WILKOWI

zam. os. Dywizjonu 303 64/11

z okazji 40. urodzin i nadchodzących imienin dużo zdrowia zadowolenia w życiu, uśmiechów na co dzień, mało trosk przesyłają

Zona HELENA, córka AGNIESZKA i sasiadka LUCYNA

Czy wiecie, jaki jest idealny kobiecy Sylwestra STALLONE? Te informacje opublikował niedawno francuski „Paris Match”. Oto co usłyszał dziennikarz tego pisma: „Trzeba aby była ona filozofem, aby nie była zbyt czuła. Lubię kobiety”

### Stallone lubi kobiety z klasą

klasa, kobiety wymagające, które są pewne siebie. Jestem z natury pesymista, potrzebuję więc wsparcia w chwilach smutku. Pragnę znaleźć prawdziwą miłość i chciałbym, aby moja kobieta była częścią mnie. Jestem wrażliwy na wszystko, co mnie otacza i wymagam od innych czegoś podobnego”.

Kto by się spodziewał takiego wyznania z ust ekranowego Rambo czy Rocky'ego?

EWA (z hebrajskiego — znaczy „życie”, w przenośni „dająca życie”). Imię znane w Polsce od XIII w. nadawane dziewczynom urodzonym w Wigilie, córkom z bliźniaczej pary i... nieslubnym. Bardzo popularne było w latach 30 i 40. dziś spotyka się je rzadziej. Imieniny: 24 XII, 14 III

ERYK (z języków germańskich) — imię to znaczy „zaszczytna władza”. Nosili je książęta pomorscy. Sporadycznie występowało od XIX w.

### CZY ZNASZ TWE IMIĘ?

wraz z modą na obcojęzyczne imiona. Imieniny: 9 II, 18 V.

EUGENIUSZ (z greckiego) „szlachetnie urodzony, zany, wzniosły”. W Polsce używane także w formie żeńskiej EUGENIA od XIX w. Prawdopodobnie zaczerpnięte jest z któregoś z francuskich romansów. Dziś wyszło już z mody. Imieniny: 4 I, 8 VII, 25 XII.

FELIKS (z łaciny) — „szczęśliwy, życzliwy, łaskawy”. Imię znane w Polsce od XIII w., ale częściej używane w rodzimym brzmieniu „Szecełny”. Dość często nadawano je w XVIII i XIX w., dziś występuje sporadycznie. Do metryk matych krakowian z ostatniego 10-lecia wpisano je tylko raz. Imieniny: 30 I, 26 III, 21 IV, 31 V, 12 VII, 20 XI.

(Ze zbioru „TWOJE IMIĘ W POEZJI I GWIAZDACH”)

# KOMBINATOREK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

Pani w szkole zwraca się do Hubercika:  
— Wymień cztery zwierzęta afrykańskie?  
— Stoń i trzy zyrafy...

wadze — pyta lekarz pacjenta.  
— Jestem homoseksualistą, panie doktorze.  
— Ach! A ja taki nie uczyszany...

— Quò Vadis.  
— A co to znaczy?  
— Kaj idziesz.  
— Do kina...

Paryski dom towarowy. Młody klient, atrakcyjna ekspedientka.

— Chciałbym zielone rękawiczki, dla mojej przyjaciółki. Ale nie znam, niestety rozmiaru...

— Pomogę panu. Proszę porównać — sprzedawczyni podaje dłoń klientowi.

— Prawie się zgadza. Dobrze, wezmę o numer większe, a teraz... chciałbym jeszcze do tego biustonosz i rajstopy...

Po występie grup heavy metalowych dwaj przyjaciele spotykają się przy wyjściu.  
— Coraz głośniejsze grają te zespoły, prawda?  
— Dziękuję, żona już zdrowa. A co u ciebie?

— Kaj idziesz?  
— Do kina.  
— A co grają?



Z kalendariusza „Studenta” Rys. Henryk Sawka

Na ulicy przed milicjantem z „drogówki” zatrzymuje się nagle samochód, a kierowca wylewnie oświadcza:

— Szanowny i drogi panie sierżancie, dziękuję że mnie pan we wtorek wyręczył w powinnościach małżeńskich!

— O co panu chodzi? — pyta zaskoczony funkcjonariusz.

— Jak to o co? — entuzjastycznie się kierowca. — Odebrał pan prawo jazdy mojej żonie!!!

— I niczego pani nie podejrzewała, kiedy oskarżony zaprowadził panią do ciemnego parku?

— Podejrzewałam, ale nie przyszło mi do głowy, że może mi zerwać z ręki bransoletkę i uciec.

— Co pana do mnie spro-

## Śakta sprawy...

Rodzinnne awantury w domu państwa R. nie należały do rzadkości. Ta, do której doszło w październiku zeszłego roku, była na tyle gwałtowna, że jej inicjator 43-letni Kazimierz R. trafił do aresztu RUSW w Proszowicach. Na drugi dzień po solennych zapewnieniach, że to już na pewno ostatni raz, opuścił on zakratowane pomieszczenie i poszedł spokojnie do domu. Po drodze jednak jego plany uległy pewnym modyfikacjom i gdy pojawił się w domu od razu na wstępie zażądał od małżonki 10 tys. zł, traktując tę sumę jako rekompensatę za niedogodności pobytu w areszcie. Ponieważ żona nie była skłonna była wyasygnować na ten cel zaproponowaną przez Kazimierza R. kwotę, udał się on do znajomej, która trzymała u niego w garażu samochód. Ponieważ i tu spotkał się z odmową bezwzględnej pożyczki kazał jej zabrać natychmiast od siebie auto. Sam natomiast postanowił ukoić swoje nerwy we własnej piwnicy, tłukąc tam szyby, rozbijając butelki, demolując wnętrza.

## W Proszowicach stanął w ogniu dom

Dopiero po chwili z piwnicznych pomieszczeń zaczął dobiegać się dym. Okazało się bowiem, że samo niszczenie nie wystarczyło, Kazimierz R., mocno rozgorączkowany na cały świat, rodzinę i znajomych, podpalił po prostu zgromadzoną tam makulaturę i drewno. Bynajmniej nie tań tego przed współlokatorami, wyszedł przed dom i spokojnie przyglądał się następstwom swoich piromanijskich zapędów, dodając, że „on ten dom razem z tą k... i dziećmi spali”. Jego żona, przerażona, niewiele się zastanawiając, zawiadomiła przezornie i straż pożarną i milicję. Szczęśliwym trafem jednostka ogniowa była w pobliżu i mimo dość „ofiarnego” postawy przyglądającego się akcji gaszenia podpalacza udało się nie dopuścić do rozprzestrzenienia się pożaru, którym zagrożony był budynek mieszkalny wartości ponad 10 mln zł i zdrowie, a może życie trójki nieletnich dzieci.

Zatrzymany na miejscu zdarzenia Kazimierz R. powrócił po kilkugodzinnej przerwie do aresztanckiej celi. Podczas pierwszego przesłuchania spokojnie stwierdził, że nic nie podpalał, gdyż w czasie gdy stwierdzono pożar, po prostu spał. Ponieważ opinia środowiskowa nie była o nim najlepsza, często wszczywał awantury i nadużywał alkoholu, skierowano go na badania psychiatryczne, które wykazały, iż jego czyn związany był ściśle z chorobą alkoholową, na którą cierpił od wielu lat. Oznaczało to, że w czasie popełnienia przestępstwa miał w znacznym stopniu ograniczoną zdolność rozpoznawania znaczenia swego czynu. Ponieważ jednak nie było wątpliwości co do jego uczestnictwa w podpaleniu własnego domu, Kazimierz R. trafił do sądowej ławy Sąd Wojewódzki przyjął, że zdarzenie to nie było spowodowaniem pożaru lecz jego usiłowaniem i dlatego podejrzany otrzymał karę 2 lat pozbawienia wolności. Sąd zarządził także, aby wykonanie tej kary nastąpiło w zakładzie karnym dla osób skazanych wymagających szczególnych środków leczniczo-wychowawczych. (MARK)

## GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA, Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOVA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-28-99) ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): Marek Debiński, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romuald Jurecka-Nowak, Violetta Kałużny, Jacek Krag, Krystyna Leniczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), ADRES REDAKCJI: 31-968 Kraków Huta im. Lenina Centrum Administracyjne bud. „S” klatka „B” i piętro pok. 113 TELEFONY WNETRZNE (przez centralę HIL): 44-46-68, 44-95-00, 44-98-66; 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego 47-68 i 48-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88, 47-69 i 52-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków ul. Wisłowa 3, DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.